Nr 117. Kraków, Niedziela 22 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Witajcie!

Kraków, 21 maja.

W Krakowie odbywać się będą przez obydwa dni Świąt Zielonych walne zgromadzenia dwóch oświatowych towarzystw kraju, świadczących chlubnie o samopomocy społeczeństwa i zrozumieniu jego kulturalnych potrzeb. Jedno z tych towarzystw niesie »oświaty kaganiec« pod włościańskie strzechy, do izdebki robotnika, w młodziutkie umysły i serca rzuca pierwszy posiew nauki, przywiązania i miłości ku Ojczyźnie; drugie na fundamencie przez tamto położonym, wznosi już wielki gmach ludzkiej wiedzy i narodowego samopoznania.

Towarzystwo Szkoły ludowej, którego delegaci jutro zjeżdżają do Krakowa, w krótkim stosunkowo czasie swojego istnienia, pięknemi pochlubić się może wynikami swej pracy. Ono sypie szańce i wały narodowe na kresach kraju, aby uchronić je przed zalewem; ono ratuje, zagrożone w swojej narodowej egzystencyi, gminy polskie przez budowę twierdz dla ich narodowej obrony. Te szańce, wały i twierdze, to szkoły ludowe, budowane i utrzymywane tam, gdzie ustawodawcze i autonomiczne czynniki nie czują się do ich utrzymania powołanemi. W ten sposób w kraju wznoszą się pomniki tej pracy, ku ludowym zwróconej sferom, o której za późno przypomnieli sobie przodkowie, której nie rozwijają dzisiaj powołane urzędownie do tego czynniki. Towarzystwo Szkoły ludowej jest najwymowniejszym wyrazem tego punktu naszego narodowego programu, który w ludzie upatrywać każe przyszłość Polski, — i dla tego jego działalność tak jest doniosłą i tak wszystkim prawym obywatelom do serca przypada. Towarzystwo Szkoły ludowej, dzięki energii i poświęceniu zarówno osobistości u jego steru stojących, jak Kół poszczególnych, wybiło się na czoło naszych instytucyj publicznych, i jest dziełem, którem chlubić się mamy prawo.

Starsze od niego Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych położyło niezapomniane zasługi na polu szkolnictwa średniego. Z jego łona wychodziła zawsze inicyatywa do reformy metod naukowych, ono, zaraz w pierwszym roku swojego istnienia, rozpoczęło walkę z duchem niemczyzny, pokutującym w podręcznikach szkolnych, ze skażeniem języka ojczystego, z zastarzałą, biurokratyczną formą nauki. I zrobiło na tem polu bardzo wiele, bo właściwie cały postęp, jaki, bądź co bądź, wykazuje u nas szkolnictwo średnie, Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych mamy do zawdzięczenia.

Uczestników walnych zgromadzeń obu tych Towarzystw serdecznie tedy witamy w murach Krakowa, a pracy ich życzymy powodzenia.

Najmilsi i sercu naszemu najdrożsi, bo najnieszczęśliwsi, bezczelnością pruską nękani, przybędą, jak co roku, do Krakowa w dni Świąt Zielonych, rodacy nasi z zaboru pruskiego. — Przybędą także liczne wycieczki młodzieży szkolnej z kraju, aby tutaj, w dawnej Piastowskiej stolicy, pokrzepić ducha na boje, zaczerpnąć siły do pracy nad własnem i społeczeństwa doskonaleniem. Niechże ogrzeją się serca tamtych starszych, i tych młodszych, przy pamiątkach dawnej, minionej przeszłości narodu, niech wspomnienia jej starczą im za talizman na dalsze życie, które przestaje być własnością ich osobistą, a przechodzi na własność Ojczyzny.

Witamy wszystkich nie jako gości, gdyż do własnego tutaj przybywają domu, lecz jako drogich sercu naszemu braci, jako rodzeństwo, przybywające po dłuższej do nas rozłące. Oby ten pobyt ich w Krakowie zacieśnił jeszcze łączące ich dzisiaj z sercem naszem węzły i dał im jedno więcej trwałe i w skutki bogate wspomnienie.

Nasze zachodnie kresy.

II.

Jak nędzny jest stan szkolnictwa w trzech kresowych powiatach, świadczą następujące liczby:

Na 1000 mieszkańców uczęszczało do szkół ludowych w r. 1902/3 w powiecie bóbreckim 177, w bialskim 131, żywieckim 94, chrzanowskim 163 dzieci. Na jednego nauczyciela wypadało w powiecie bóbreckim 450, w bialskim 906, żywieckim 1325, chrzanowskim 620 mieszkańców. Na jednę klasę wypadało dzieci, uczęszczających do szkół wiejskich: w powiecie bóbreckim 74, bialskim 115, żywieckim 119, chrzanowskim 91 dzieci. Najniższego rzędu szkół jednoklasowych było w powiecie bóbreckim 43%, w bialskim 46%, żywieckim 52%, chrzanowskim 44%. Okazuje się z tego, że im więcej w kraju naszym szkoły ludowe są ku zachodowi wysunięte, tem większym wstydem okrywają one osławioną naszą gospodarkę szkolną, bo nie tylko że szkół tych jest na kresach zachodnich liczba bardzo skąpa, ale nadto są one i liche, o najniższym planie nauki, a nareszcie do niemożliwości przepełnione.

Ten brak szkół polskich jest znakomitym środkiem wynaradawiania dziatwy naszej na kresach. Albowiem w pogoni za oświatą dostaje się młodzież polska w ręce szulmajstrów niemieckich, a ci nie wypuszczą jej z pewnością wcześniej ze szkoły, dopóki nie obudzą w jej sercu pogardy do wszystkiego, co polskie. Młodzież ta częstokroć już po 3-letniej nauce wstydzi się mówić ojczystym językiem, a rodziców, podobnie jak każdego, kto mówi po polsku, nazywa „góralami“. Z niewymowną przykrością przychodzi wyznać, że w tym duchu równie skutecznie pracują także nauczyciele pochodzenia polskiego, wychowańcy seminaryów galicyjskich, którzy zajmują posady w szkołach niemieckich w Białej, Lipniku, Leszczynach i Hałcnowie. Ponieważ rady gminne powyższych miejscowości za przykładem austryackiego Schulvereinu wynagradzają dodatkiem miejscowym (wynoszącym częstokroć kilkaset koron), „odszczególniających się“ w służbie nauczycieli, przeto panowie ci — zwłaszcza w Białej i Lipniku — tracą po prostu zmysły na punkcie gruntowania niemczyzny w sercach dziatwy polskiej. Na pierwsze miejsce w tej działalności wysunął się obecnie kierownik szkoły w Lipniku, syn włościanina polskiego, Antoni Pindel, który według opowiadania lipnickich obywateli zakazuje licznej dziatwie polskiej tamtejszej szkoły rozmawiać nawet między godzinami ze sobą po polsku. Maluczko, a będziemy mieli na gruncie galicyjskim swoją Wrześnię...

A cóż na to wszystko nasze krajowe władze szkolne? Otóż muszę znowu z ubolewaniem zaznaczyć, że władze szkolne nie tylko nie przeszkadzają tej hakatystycznej robocie, ale częstokroć idą jej bardzo na rękę. Jak sobie bowiem tłomaczyć fakt, że Biała i Lipnik, liczące w r. 1890 razem 4851 Polaków, no i przecie na ziemi polskiej od wieków leżące, do dnia dzisiejszego nie mają jeszcze publicznej szkoły polskiej? Jak zrozumieć znowu ten fakt, że do szkół publicznych w Białej, Lipniku i Hałcnowie przyjęto kilka sił nauczycielskich, które ani słowa po polsku mówić nie umieją? Wszakże nawet w zniemczonym Śląsku żądają, aby nauczyciele oprócz języka niemieckiego wykazali się także znajomością jednego z języków krajowych, u nas zaś jeden obcy język ma wystarczać nauczycielom w publicznych szkołach? Do czegóż to już dochodzi!

Ale to jeszcze nie koniec. Inspektor szkolny w Białej, ten sam, co rozpoczął wprowadzać do szkół Niemców „von draussen“, rozpoczyna także od niedawna prowadzić nauczycielskie konferencye w języku niemieckim. Drugi inspektor szkolny, w Żywcu, zapisany w aktach konskrypcyjnych miasta Białej, jako Niemiec, pozwala od jakiegoś czasu niemiecko-pruskiemu towarzystwu „Beskidenverein“ urządzać w publicznych szkołach ludowych powiatu żywieckiego uroczystości „drzewkowe“ z podarunkami dla dzieci, z przemówieniami, tłomaczonemi na język polski na temat dobroci Niemców i t p. Trzeci, chrzanowski inspektor szkolny, będąc niedawno nauczycielem w szkole niemieckiej w Lipniku pod Białą, dał się tam poznać ludności polskiej jako gorliwy krzewiciel niemczyzny, co zapewne dla Rady szkolnej krajowej nie było jedynym powodem do nagrodzenia go inspekturą... O tym trzecim panu wspominam tylko nawiasowo dla uzupełnienia charakterystyki szkolnictwa ludowego na kresach zachodnich, które, jak z tych kilku rysów widzimy, wymaga ze strony społeczeństwa czujnej opieki.

Niebezpieczeństwo zwiększa się z dniem każdym, tymczasem na kresach ubywa coraz więcej szermierzy, którzyby zalewowi germańskiemu skuteczną tamę kłaść mogli. Jedni, spracowani, przenoszą się na wypoczynek do innych okolic, inni bezradnie opuszczają ręce, a są i tacy, którzy z lekkiem sercem wyzuwają się z praw ojczystych dla misy soczewicy choćby nawet za cenę piętna zdrajcy sprawy narodowej.

Najsmutniejsza, że ci, którzy najpożyteczniej, bo od samych podstaw wychowania, pracę rozpoczynać mogą, t. j. księża i nauczyciele, obojętnieją coraz więcej, co wprost klęską sprawy narodowej na kresach nazwać można. Nie dziwić się jednak temu zjawisku! Zły przykład idzie z góry, z biskupich pałaców i biur inspektorskich, trzeba być zatem i w wymiarze winy sprawiedliwym.

Jutro ma się odbyć zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej. Na porządku dziennym powinnaby się znaleźć także sprawa obrony kresów zachodnich, która dziś należy do spraw najpilniejszych, najżywotniejszych. Sprawę tę tem więcej zalecić trzeba uwadze zjazdu, że Towarzystwo Szkoły ludowej jest dziś najwięcej powołane do obmyślenia środków obrony i rozpoczęcia akcyi systematycznej.

A więc do pracy — póki czas! T. t.

Zatarg Francyi z Watykanem.

Nota Watykanu, protestująca przeciw odwiedzinom prezydenta republiki francuskiej, Loubeta, w Rzymie, wywołać może zdziwienie swoją formalną stroną, jednakże pod względem merytorycznym wcale nie jest nowością. Noty podobne w ostatniem dziesięcioleciu pontyfikatu Piusa IX były bardzo częstem zjawiskiem, a następca Piusa IX, papież Leon XIII, również kilkakrotnie podnosił głos protestu przeciwko rozmaitym krokom rządu włoskiego. Wspomnieć należy o nocie, którą Watykan rozesłał po przeprowadzeniu zwłok Piusa IX z bazyliki św. Piotra do kościoła św. Wawrzyńca „fuori le mura“, gdy tłum podczas pochodu pogrzebowego wydawał okrzyki, uwłaczające pamięci zmarłego papieża. Również protestował Watykan z powodu odsłonięcia pomnika Giordona Bruna w Rzymie i wtedy ówczesny sekretarz stanu potępił nietylko zachowanie się publiczności, lecz także i stanowisko rządu włoskiego, przychylne dla tej manifestacyi.

Nota, za pomocą której obecny kardynał sekretarz stanu wystąpił przeciwko wizycie Loubeta w Rzymie, jest pierwszym aktem międzynarodowym obecnego papieża, zwracającym się przeciwko rządowi włoskiemu i jego przyjaciołom. Kardynał Rampolla notę wspomnianą wręczył również przedstawicielom akatolickich mocarstw, a mianowicie Prusom i Rosyi, prócz tego zaś ustnie wobec dyplomatów, akredytowanych przy Watykanie, określił stanowisko papieża wobec ewentualnych podróży katolickich monarchów do Rzymu, a właściwie do Kwirynału.

Noty, wysłane do nuncyuszów papieskich w sprawie odwiedzin Loubeta w Rzymie, nie były — jak zapewniają dobrze poinformowane źródła — równobrzmiące, owszem, różnią się pod względem treści wedle tego, do jakiego rządu były adresowane. Watykan zapomocą owej noty protestującej chciał nietylko potępić pobyt Loubeta w Rzymie, lecz również ponownie przypomnieć katolickim panującym, że gdyby przestąpili progi Kwirynału, nie mogą stanowczo liczyć na pobłażanie papieża. W nocie znajduje się ustęp, który wyraźnie zaznacza, że katoliccy panujący mają tem większy obowiązek uważać na powagę Stolicy apostolskiej i na nieprzedawnione jej prawa.

Co do podróży Loubeta, to była ona postanowioną jeszcze za życia Leona XIII. Gdy Pius X zasiadł na tronie, gabinet francuski zwrócił się z zapytaniem do Watykanu, czy prezydent republiki francuskiej zostanie przez papieża przyjęty. Leon XIII odmówił, otrzymawszy podobne zapytanie, Pius X uczynił tosamo, ale w sposób równie łagodny, jak jego poprzednik. Prezydent republiki pojechał mimo to do Rzymu i był oczywiście w Kwirynale, a papież, uważając to za naruszenie swych praw, wystąpił z protestem. Gdyby wizyta odbyła się w jakiemkolwiek innem mieście włoskiem, Watykan oczywiście nie byłby wystąpił z protestem.

Sprawa ta przybrała odrazu ostry charakter. Gabinet francuski odrzucił notę Watykanu, a gdy dziennik paryski „Humanité“, redagowany przez Jaurès'a, ogłosił tekst noty papieskiej, spór jeszcze się więcej zaognił, okazało się bowiem, że nota, którą otrzymał rząd francuski, różniła się od noty, ogłoszonej przez wymieniony dziennik. Dnia 19 b. m. zebrała się rada gabinetowa w Paryżu i uchwaliła wezwać ambasadora francuskiego przy Watykanie, Nisard'a, ażeby wprost stwierdził u sekretarza stanu Merry del Vala, kwestyę autentyczności not. Gdyby się sprawdziło, że katolickie mocarstwa otrzymały inną notę, niż Francya, ambasador francuski ma zostać z Watykanu odwołany.

Paryski dziennik klerykalny „Univers“ donosi z Rzymu, że tekst noty, ogłoszony w „Humanité“, jest autentyczny i że notę ową otrzymały katolickie mocarstwa. Z tego wynika, że istnieją dwie redakcye papieskiej noty: jednę łagodniejszą otrzymała Francya, drugą ostrzejszą mocarstwa inne. Otóż rządowe koła francuskie z tego właśnie powodu występują surowo przeciwko Watykanowi, dowodząc, że stolica apostolska podstępnie oskarżyła Francyę wobec innych państw katolickich. Tekst ogłoszonej w „Humanité“ noty miał otrzymać Jaurès z Brukseli.

„Osservatore Romano“ wystąpiło w obronie papieża i zaznacza, że Pius X wcale nie występuje przeciwko zbliżeniu się Francyi do Włoch, ale tylko, podobnie jak Pius IX i Leon XIII, występuje przeciwko wizytom naczelników katolickich mocarstw w Rzymie, które jest miastem papieskiem. Gdyby Loubet był odwiedził króla włoskiego w innem mieście włoskiem, Watykan byłby przeciwko temu nie protestował. Podobnie broni papieża paryski „Gaulois“, który podnosi, że Watykan nie protestuje przeciwko przymierzu Austryi z Włochami, a tylko żąda, ażeby państwa katolickie nie stawały po stronie Włoch przeciwko Watykanowi.

Wczoraj prezydent gabinetu Combes na początku posiedzenia Izby urzędownie zawiadomił o poleceniu, jakie dał ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie i prosił Izbę, aby aż do nadejścia odpowiedzi od ambasadora nie wdawała się w dalszą w tej sprawie dyskusyę. Combes oświadczył, że rząd prawdopodobnie już we wtorek zajmie stanowisko w tej sprawie. Izba uchwaliła obrady nad interpelacyami odroczyć do przyszłego piątku.

„Temps“ dowiaduje się z Rzymu, że nikt już się nie łudzi co do wyniku konfliktu między Watykanem a Francyą. Niebawem nastąpi zerwanie stosunków przez urlopowanie ambasadora Nisarda i nuncyusza paryskiego Lorenzelliego.

Wedle rzymskiej „Tribuny“ wielu kardynałów i prałatów uważa, że stanowisko kardynała sekretarza stanu Merry del Val stało się nadal niemożliwem. Tymczasem „Wiener Allg. Ztg“ donosi z Rzymu, że wszelkie pogłoski o dymisyi kardynała sekretarza stanu Merry del Val są nieprawdziwe, a co najmniej przedwczesne. Ambasador Nisard konferował wczoraj z kardynałem Merry del Val, o wyniku jednakże tej konferencyi nic nie wiadomo. Panuje mniemanie, że pomimo dobrej woli Nisarda i oświadczeń kardynała nastąpi zerwanie.

Taki przebieg miał zatarg pomiędzy Watykanem a Francyą w ogólnych zarysach. Telegramy, jak się zdaje, wkrótce doniosą, jakie będą jego skutki.

Nowa faza wojny.

Z powodu tajemniczości, jaką Japończycy okrywają ruchy swej armii, z trudnością tylko wyrobić sobie można pewne pojęcie o nowej fazie w taktycznej formacyi obu nieprzyjacielskich armij. To tylko jest rzeczą pewną, że nastąpiła pewna zmiana w ruchach lądowej armii japońskiej. Wiadomości o rzekomej wielkiej klęsce Japończyków nad rzeką Jalu, czy też pod Liaojang, okazały się fałszywemi, jak to z łatwością można było przewidzieć. Natomiast sprawdzają się wiadomości, że Kuroki cofnął się pod Fenghwangczeng.

Raport Kuropatkina wspomina o walce oddziału kozackiego z japońską strażą przednią w dniu 18 maja w miescowości, nieokreślonej dokładnie, a położonej na półuoc od Fenghwangczengu. Pozycye japońskie rozciągnięte były na przestrzeni 20 klm., i widocznie kryły jakiś poważniejszy ruch koncentracyjny Kurokiego. Walka trwała od 8 rano do 3½ po południu.

Z uwag pesymisty.

(Austro-węgierski minister wojny i generalny referent budżetu krakowskiego. — Teorya społecznej ekonomii i praktyka. — Maksyma frankfurcka i praktyka krakowska. — Na naukę do Budapesztu.)

W chwili rozpaczliwych ataków na Port Artura i Dalny, zapowiedzieli dwaj mistrze finansów równoczesny, skombinowany atak na kieszenie podatników austryackich. W pierwszy ogień poszedł p. minister Pietreich w Budapeszcie, pospieszył mu w Krakowie w sukurs p. Jan Kanty Federowicz. Obaj w zgodny sposób podzielili role. P. minister wojny zażądał wprawdzie pół miliarda koron, ale żeby nam zbyt nagłe i zbyt obfite upuszczenie krwi nie zaszkodziło, podzielił tę operacyę na kilka razy, rozumiejąc, że jak wogóle organizm ludzki, tak i zrośnięta z nim kieszeń podatnika, odradza się, „rekompensuje“, — jak mówią lekarze. W dodatku p. minister wojny daje nam czas na zaopatrzenie naszych kieszeni i pozwala nam pożyczyć sobie na razie koło 160 milionów, potem znów trochę więcej, aż dojdziemy do pół miliarda. Zawsze ktoś odda, jeżeli nie ten, co pożyczył, to ten, co po nim pustą kieszeń odziedziczy i przykładnie zapłaci od niej taksę spadkową. P. minister liczy przy tem na niespożytą moc nawyknienia.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić, najłatwiej do deficytów, zwanych popularnie długami, a zakazanych jedynie w świecie kolejarzy. Państwu są one nietylko dozwolone, dla ministrów zaciąganie ich wskazane, lecz nawet nagradzane bywa orderami, jak tego przeszłość nauką, a przyszłość będzie dowodem. I tem się właśnie różni minister wojenny lub skarbowy od c. k. kolejarza galicyjskiego, że gdy tamten za zaciągnięcie pożyczki półmiliardowej otrzyma order, to c. k. kolejarz galicyjski za zaciągnięcie czterystu guldenów pożyczki utracić może prawo do awansu.

Przepraszam za dygresyę — wracam teraz do finansowych planów p. Jana Kantego Federowicza. Żałuję, że nie byłem na posiedzeniu Rady miejskiej, na którem szanowny radca, jako generalny referent budżetu Małego Krakowa, „wyłuszczał teoryę społeczno-ekonomicznej gospodarki miejskiej“ (Słowa, wyjęte ze sprawozdania „Czasu“ nr 112). Gdybym był przeczuwał, że trafię na tak pouczający i z tak kompetentnego źródłowiska płynący wykład, nie byłbym sobie pozwolił na to posiedzenie odebrać sprawozdawczego krzesełka. Nie miałem pojęcia, że wogóle w krakowskiej gospodarce miejskiej grasuje socyalna ekonomia, a jeszcze mniej spodziewałem się, że jej katedrę zajmie p. Jan Kanty Federowicz, dotąd — o ile mi wiadomem było — z praktycznej strony pojmujący zarówno ekonomię, jak socyologię, jak wreszcie politykę, zwłaszcza wyborczą. Przypuszczałem, że jeśli nasz obecny generalny referent budżetowy wogóle specyalizować się zechce w którejś z tych gałęzi wiedzy radzieckiej, to wybierze z nich właśnie ostatnią. — Omyliłem się i żałuję taksamo, jak zazdroszczę p. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi, że jedynym w delegacyi austryackiej był rzecznikiem podniesienia cen za remonty (jeżeli się nie mylę, są to konie płci żeńskiej) dla armii. Wprawdzie p. Eugeniusz Abrahamowicz upadł ze swoim wnioskiem, bo minister Pittreich uparł się przy zdaniu, że gdy za tańszą cenę może dostać bardzo grzeczne i przystojne remonty, to nie widzi potrzeby płacić za nie drożej — ale p. Eugeniusz Abrahamowicz spełnił swój obowiązek wobec galicyjskiego kraju i zgłosił do protokołu, „in perpetuam rei memoriam“, swój wniosek, jako wotum szalenie znikomej mniejszości.

Teraz już widzę, że jestem niepoprawnym na punkcie przerywania tematu. Jestto tensam brak ciągłości w prowadzeniu pogadanki, co n. p. w polityce inwestycyjnej p. Lea, co w całym systemie skrapiania ulic w Krakowie, w zabudowaniu rzek i potoków górskich, w nawracaniu demokratów na wiarę stańczykowską, w zbieraniu składek na misye murzyńskie i t. p., — więc trudno żądać odemnie, abym nie był dzieckiem (tylko w przenośni naturalnie) swojego miasta, swojego kraju, swojej austryackiej ojczyzny, w której ciągłość utrzymuje tylko jeden, jedyny urząd podatkowy, chroniony patentami przed naśladownictwem. Teraz już się poprawiam i wracam do teoretycznych poglądów krakowskiego, generalnego referenta, na socyalno-ekonomiczną gospodarkę miasta. Otóż z jego „exposé“ finansowego najbardziej zaimponowała mi frankfurcka maksyma, że najprędzej do równowagi finansowej doprowadzi ograniczenie wydatków, a zwiększenie dochodów. Pokazuje się, że Frankfurt oprócz kiełbasek, zakazanych obecnie u nas z powodu walki z pruską produkcyą, ma na eksport także genialne pomysły finansowe, których przeszczepienie na grunt krakowski będzie wyłączną zasługą p. radcy Jana Kantego Federowicza. Oby się tylko przyjęły, oby nad ich wychodowaniem czuwał p. referent ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, zwłaszcza w krytycznych chwilach eskontowania honorowych weksli z ery wyborczej.

Po tych pochwałach, których wyrażenia nie mogłem sobie odmówić, aczkolwiek p. radca i poseł Jan Kanty Federowicz prawdopodobnie do swoich przyjaciół politycznych mnie nie zalicza, muszę być otwartym i uczynić mu także zarzut. Dla czego, pytam, nie wziął sobie za przykład ministra Pittreicha? On wprawdzie, będąc tylko generałem a nie radcą miejskim, nie potrzebuje znać się na teoryi socyalnej ekonomii, ale w praktyce lepszym okazał się psychologiem (!) finansowym, od naszego referenta budżetowego. On zażądał pół miliarda, ale nic nie mówił o podatkach, bo wie, że „podatek“ to nieładne słowo! A p. Federowicz każe nam płacić wpierw, zanim on sam i jego przyjaciele polityczni mieli czas zerwać z dotychczasową teoryą krakowską, a wprowadzić w czyn frankfurcką.

I w tem właśnie tkwi błąd kalkulacyjny. — Gdyby np. przed dwoma laty p. Federowicz z przyjaciółmi swoimi na gospodarce miejskiej zaczął był zaszczepiać teoryę burmistrza frankfurskiego, dzisiaj nie potrzebowałby staczać harców o podwyższenie podatków. Teorya wyprzedzać musi praktykę; tutaj uraczono nas teoryą, — na deser.

Pomimo tego wszystkiego nasz parlament krakowski z Franciszkańskiego Placu, powinien w chwilach opozycyjno-radykalnego pokuszenia krzepić się budującym przykładem, jaki dają mu delegaci polscy w Budapeszcie. Tam ani minister, ani referent p. Popowski, nie usłyszeli nawet setnej części tego, co wysłuchać musieli nasi radcy konserwatywni — od pp. Rottera, Grossa, Daszyńskiego... Prawda, że dla p. Popowskiego i generała Pittreicha właśnie o tyle korzystną jest nieobecność tych panów w austryackiej delegacyi, o ile niemiłą i niewygodną jest dla p. Federowicza i tow. ich obecność w krakowskiej Radzie miejskiej, ale tam nawet ekscelencye, radcy tajni, nie pozwalają sobie na ton tak obcesowy, jakiego tutaj używają, — przepraszam, niech ta paralela nikogo nie obraża — radcy miejscy. Jeżeli hr. W. Dzieduszycki mógł podziękować ministrowi za to, że otwarcie ocenił swoje żądania na pół miliarda koron, to i tutaj, w parlamencie krakowskim, nie godziło się robić gwałtów o kilka czy kilkanaście groszy zwiększonego podatku. To się rozłoży na tyle głów, że każdej się jakiś guz dostanie, i na tyle gardeł, że do głodowej śmierci nie wiele braknie. Nikt tego wydatku nie uczuje, a miasto zyska.

Tutaj pokazuje się także, jak fałszywej trzyma się parlament austryacki zasady, nie posyłając radykalniejszego odcienia posłów do delegacyj. Jakby oni tam przepadli ze swoją opozycyą przeciw półmiliardowemu żądaniu ministra, toby już nie robili niepotrzebnych na Franciszkańskim Placu grymasów, gdy wiedzą z góry, że większość p. Federowicza, hołdująca jego teoryom socyalno-ekonomicznym i praktycznym zasługom, nad ich mowami z ledziutkiem sercem przejdzie do porządku dziennego.

M. K.

Kuropatkin donosi, że Japończycy zostali z pozycyj wyparci, nie przywiązuje jednak do tej walki widocznie większego znaczenia, skoro zwycięstwem się nie chwali, o stratach japońskich nic nie mówi, a tylko straty rosyjskie oblicza na 6 kozaków rannych. Źródła angielskie wzmiankują znowu o cofnięciu się w poniedziałek, a więc dwa dni przed tem, Japończyków z pod jakiejś miejscowości na zachód od Fenghwangczeng położonej, gdyż Japończycy natrafić tam mieli na 32.000 Rosyan. Odwrót wykonali Japończycy we wzorowym porządku, przy czem obie strony poniosły znaczne straty.

W pewnym związku z tą zmianą w taktyce Kurokiego zdają się pozostawać wiadomości o ruchach armii japońskiej na półwyspie Liaotung. Admiralicya japońska donosi, że 19 b. m., a więc w 24 godzin po zajęciu Kaiczu (Kaiping), wysadzili Japończycy znaczną siłę zbrojną na pewnym punkcie półwyspu Liaotung, którego urzędowe źródło nie określa. Musiała to być wyprawa bardzo poważna, skoro lądowanie wojska kryły cztery pancerniki z trzecią eskadrą. Wyładowanie udało się w zupełności. Równocześnie źródła japońskie donoszą o potyczce pod Kinczau, na Kwantungu, w dniu 16 b. m. Po stronie rosyjskiej walczyły trzy pułki strzelców, z których zginęło 30 w zabitych i rannych, wogóle zaś straty Rosyan wynosić miały 300 zabitych. Potyczek takich będzie tutaj więcej, jest to bowiem najwęższa część przesmyku, oddzielającego półwysep Kwantung z Portem Arturu i Dalnym od reszty półwyspu Liaotung. Tutaj właśnie armia japońska odcina cały system fortyfikacyj rosyjskich od reszty lądu.

Wnioskujemy na tej podstawie, że półwysep Liaotung nie znajduje się dotychczas w ręku Japończyków w bezpiecznem posiadaniu. Zajęli oni wprawdzie po dniu 5 maja kilka nadbrzeżnych punktów, lecz nie mieli sił dostatecznych, aby utrzymać kontakt między swojemi oddziałami i zabezpieczyć tyły armii marszałka Oku i Kurokiego. Tem się tłomaczy najnowsze lądowanie i poprzednie pod Kaiczu, i to musi być powodem, że Kuroki cofnął się pod Fenghwangczeng i czekać tam będzie, aż półwysep Liaotung będzie zabezpieczony. Armię Kuropatkina, na linii Liaojang-Mukden, oceniają na 120.000 ludzi, armię Kurokiego i Oku wraz z wojskiem japońskiem na półwyspie Liaotung, obliczają na 180.000 ludzi.

Straty Japończyków na morzu są tym razem bolesne, aczkolwiek nie wyrokują wcale o przewadze marynarki rosyjskiej na wodach japońskich. Faktycznie, jak się pokazuje, stracili Japończycy dwa statki wojenne: „Hatsuse" i „Joshino". Może być, że jakiś inny statek został jeszcze uszkodzony, lecz żaden z nich nie zatonął. Na obu statkach zginąć miało koło 700 ludzi. Najboleśniejszą jest strata „Hatsusy", był on bowiem jednym z najnowszych i największych pancerników marynarki japońskiej; mniejszą jest strata „Joshiny", krążownika II klasy, zbudowanego w r. 1892.

Pomimo tej straty przewaga Japonii nad Rosyą na morzu jest stanowcza, zważywszy, że pozostaje nadal pierwszej z nich: 7 pancerników, 8 krążowników I klasy, 12 krążowników II klasy i cała masa łodzi torpedowych i kontrtorpedowców. Natomiast posiada Rosya na wodach japońskich 3 pancerniki, 3 krążowniki I klasy, 1 krążownik II klasy, 9 łodzi torpedowych i kontrtorpedowców.

Natomiast siły lądowe Japonii są liczebnie słabsze od tych, jakiemi wogóle Rosya na wschodzie rozporządzać może w przyszłości, aczkolwiek w tej chwili liczebnie przewyższają armię Kuropatkina. Mogły one wystarczyć na okupacyę najważniejszych punktów w Korei, na wywalczenie zwycięstwa pod Kinliengczeng i Fenghwangczeng, — ale z chwilą, gdy zająć mają olbrzymie obszary półwyspu Liaotung i równocześnie atakować rosyjską linię Liaojang-Mukden, mogły okazać się niedostatecznemi. I to jest prawdopodobnie powodem, że Kuroki wstrzymał ruch postępowy swej armii i czeka na posiłki z kraju, a może nawet na mobilizacyę III armii. Niewątpliwie Kuroki wpierw otrzyma sukurs z macierzystego kraju, (jeżeli go jeszcze nie otrzymał), zanim dotrą pod Charbin pułki, z któremi żegna się obecnie w centralnej i południowej Rosyi car Mikołaj.

Niedobory Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Zamieściliśmy już poprzednio wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego delegaci zbierają się jutro w sali krakowskiej Rady miasta na doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie nasze uzupełnić musimy kilku uwagami, zaczerpniętemi z broszury, wydanej obecnie p. t. „Pierwsze dziesięciolecie T. S. L. pod względem finansowym", opracowanej przez członka Rady nadzorczej Towarzystwa, p. Pawła Ciompę. Broszura ta jest właściwie dodatkiem do sprawozdania Zarządu głównego T. S. L. za rok 1903.

Jak to na podstawie ostatniego (za r. 1903) i wszystkich poprzednich sprawozdań Zarządu głównego można było stwierdzić, dorobek Towarzystwa, na wszystkich przez niego uprawianych dziedzinach i we wszystkich kierunkach, jest niewątpliwy i wydatny, podstawa jednak materyalna (finansowa) Towarzystwa jest bardzo chwiejną, do tego stopnia, że Zarząd główny nie był w stanie pokryć wydatków w ostatnich dwóch latach z funduszu bieżącego. Przy najusilniejszej oględności w wydatkach, oraz ograniczaniu działalności do miary środków rozporządzalnych, Zarząd główny był jednakże zmuszony zaciągać pożyczki w Banku krajowym (jedynem pokryciem, jak dotąd, jest kapitał zakładowy), których nadzieję spłacenia pokładał w wydatniejszej jeszcze ofiarności społeczeństwa, a przedewszystkiem w spotęgowanej i wyrozumiałej pomocy ze strony Kół miejscowych, jako istotnej i naturalnej podstawy całego Towarzystwa.

Oczekiwania obfitszych wpływów od Kół atoli zupełnie zawiodły, i oto Zarząd główny znajduje się w tem smutnem położeniu, że nietylko nie jest w stanie pokryć niedoboru z lat ubiegłych, lecz staje wobec faktu stałego niedoboru, który grozi tak gwałtownem zwiększaniem się na przyszłość, że już po kilku latach mógłby pochłonąć cały kapitał zakładowy, co w ostateczności nie byłoby niczem innem, jak wprost bankructwem Towarzystwa.

W celu więc finansowej sanacyi Towarzystwa, Rada nadzorcza T. S. L. poleciła swemu członkowi, a znanemu wybitnemu znawcy rachunkowości, p. Ciompie, zbadanie stanu finansowego Towarzystwa oraz poczynienie odpowiednich wniosków.

Z pracy p. Ciompy dowiadujemy się, że po raz pierwszy zamyka Zarząd główny bilans funduszu bieżącego niedoborem w r. 1902, i to w wysokości 4055·44 K. W roku następnym niedobór ten wzrasta do sumy 13.828·42 K, a budżet na r. 1904, zestawiony w ten sposób, by nie zawierał w sobie pozycyi żadnej bez umotywowanego pokrycia, wykazuje w istocie dalszy i nieubłagany wzrost deficytu, wzrost tak wielki, że grozi pochłonięciem w ciągu 8 lat całego funduszu żelaznego, o ile dochody naturalne, a więc w pierwszej linii zasiłki od Kół miejscowych, nie zajmą innego stanowiska w dochodach Zarządu głównego, niż to obecnie ma miejsce.

Albowiem niedobór ten powstał jedynie z tej przyczyny, że Koła w ostatnich latach, a zwłaszcza począwszy od 1900 r., coraz to mniej przysyłały z wkładek członków do Zarządu głównego, nie wypełniając przez to swych statutem określonych obowiązków względem Zarządu głównego, a pojmując cele Towarzystwa w sposób, nie zgadzający się ze stanowiskiem i przeznaczeniem Zarządu głównego, łożyły wydatki specyalnie na własne cele, a zapominały o tem, że są cząstką Towarzystwa, które żyć musi, jeżeli jego filary, Koła, żyć mają.

„Autonomia Kół — pisze w swej pracy p. Ciompa — jest koniecznie potrzebną, ale przesada w tej mierze, która objawia się w takim kierunku, aby Zarząd główny zasilać jak najmniejszą kwotą, ba nawet, aby Zarządowi głównemu nic nie przysyłać, a w zamian tylko żądać od Zarządu głównego zasiłków, musi być szkodliwą i mogłaby stać się ruiną nietylko Zarządu głównego, ale całego Towarzystwa".

Dotychczas bowiem z wkładek członków odprowadzają do Zarządu głównego obecnie Koła miejscowe zaledwie trzecią, ba! nawet i czwartą część tego, co odprowadzały na początku istnienia Towarzystwa. Zamiast 282 koron od każdego Koła otrzymuje Zarząd główny 35 do 45 (zaledwie 1/6 część), zamiast około 2 koron od członka — 34 do 49 halerzy!

Na podstawie obliczeń za ubiegłe dziesięciolecie (1892—1902) dochodzi p. Ciomba do smutnego wniosku na przyszłe pięciolecie (1904—1908), że w czasie tym niedobór wzróść może do kwoty **130.963** koron, przeciętnie po **26.193** koron rocznie. Pokrycie takiego niedoboru będzie możliwe, jeżeli Zarząd główny otrzyma odpowiednie dochody; od społeczeństwa, które zresztą samo jest ubogie, tak znacznego powiększenia dochodów trudno się spodziewać. Nadzieja leży więc tylko w „Kołach", które powinny z funduszów, zbieranych przez siebie, wlewać corocznie do kasy Zarządu głównego 50 proc. z wkładek swych członków, co wyniesie 13.000 koron, oraz 25 proc. z wszelkich innych dochodów (składki, zabawy, dary, subwencye) w kwocie około 13.000 kor., co razem da właśnie tę brakującą kwotę **26.000** koron, ów groźny niedobór, którego za wszelką cenę Towarzystwo uniknąć musi.

Dlatego zasadniczo należy uchwalić, że od powyższych zasiłków Zarząd główny nie może uwolnić żadnego Koła, a nie stosujące się do uchwał walnego zgromadzenia i postanowień regulaminem i statutem określonych, ma być wykluczone od wszelkich zapomóg ze strony Zarządu głównego. Aby zaś nad Kołami mieć nadzór i pieczę w tym kierunku, koniecznem jest utworzenie przy Zarządzie głównym urzędu stałego i płatnego lustratora; w końcu, ze względów taktycznych, koniecznem jest zcentralizowanie i rozporządzanie funduszami w jednem ręku.

Spodziewać się zatem należy, że powyższe przedstawienie rzeczy, oparte na gruntownem zbadaniu istotnego stanu Towarzystwa, i wnioski, służące do jego sanacyi finansowej, będą przedmiotem obrad i w myśl uwag autora broszury, p. Ciompy, przez walne zebranie delegatów uchwalone zostaną.

Zakończenie sprawy p. Adolfa Macieszy.

Ze Lwowa telefonują nam:

Przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego odbyła się dziś, dzięki specyalnemu zarządzeniu prezydyum sądu, rozprawa przeciw inżynierowi Adolfowi Macieszy. Przewodniczył radca Przyłuski, oskarżenie wnosił prokurator Bartha, obrońcą był dr Leser.

Akt oskarżenia zarzucał Macieszy zbrodnię gwałtu publicznego popełnioną przez to, że w styczniu r. 1899 podczas znanych zamieszek studenckich usiłował, wespół z 5 innymi oskarżonymi, przeciw którym odbyły się już w swoim czasie rozprawy, odbić z rąk policyantów studenta Dominika Siemaszkę, aresztowanego za kolportaż niedozwolonych druków.

Osk. Maciesza odpowiedział, że do winy zgoła się nie poczuwa. Podczas znanych zajść znalazł się w tłumie. Siemaszki wcale nie znał i nigdy go nie widział. Widząc, jak jeden z policyantów brutalnie potrącił akademika, zwrócił uwagę tego policyanta na niewłaściwość tego postępowania, za co został zaprowadzony do urzędu policyjnego, gdzie zapisano jego nazwisko i natychmiast go uwolniono. Niebawem wyjechał ze Lwowa na Syberyę, dla odwiedzenia rodziców, a skutkiem zmienionych planów nie mógł wrócić stamtąd do Lwowa, lecz wyjechał na dokończenie studyów politechnicznych do Zurychu. Nie wiedząc zgoła, że przeciw niemu wniesiono jakiekolwiek oskarżenie, i że jest sądownie ścigany, przybył w tym roku do Krakowa i zapisał się na wydział lekarski. Tu najniespodziewaniej aresztowano go w chwili, gdy się tego najmniej mógł spodziewać, i jak pospolitego zbrodniarza odstawiono do Lwowa.

Przewodniczący stwierdza, że oskarżony taksamo tłomaczył się przy pierwszym protokole policyjnym we Lwowie w r. 1899.

Za zgodą prokutatora i obrońcy nie wzywano do rozprawy świadków, lecz odczytano protokoły ich zeznań, złożonych w procesie z r. 1899. Przesłuchano tylko dwóch żołnierzy policyjnych, których zeznania nie obciążyły p. Macieszy.

Po krótkiej naradzie trybunał wydał wyrok **uwalniający** oskarżonego Macieszę w zupełności od winy i kary.

Odczytanie wyroku przyjęła przepełniająca salę sądową publiczność hucznemi oklaskami. — Uwolnionego Macieszę powitały u wyjścia z gmachu sądowego tłumy młodzieży politechnicznej owacyjnemi okrzykami.

(Pospiech, jakim powodował się w tym wypadku sąd lwowski w wymiarze sprawiedliwości, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Przyp. Red.).

Kronika paryska.

(Wspomnienia o cesarzowej Eugenii. — Straszny los. — Gabryel Tarde. — Wystawa w „Société nationale des beaux arts". — Rodina „Myśliciel". — Polscy artyści: Glicenstein, Biegas, Vittig, Boznańska. — Artykuł Grétry'ego o Paderewskim).

(==) O byłej cesarzowej Eugenii, wdowie po Napoleonie III, zapomniano zupełnie i tylko garstka wiernych bonapartystów kilka razy do roku stara się przypomnieć ją światu ze skutkiem nadzwyczajnie małym. Dzieje się to przedewszystkiem wtedy, gdy Eugenia, jadąc z Farnborough Hill w Anglii do swej willi na przylądku St. Martin, wstępuje do Paryża i mieszka w hotelu „Continental", naprzeciw ogrodu Tuileryjskiego, w którym niegdyś królowała pięknością i godnością. Dalej pamiętają o ekscesarzowej bonapartyści w dniu jej urodzin, wysyłając do Anglii depesze telegraficzne, z każdym rokiem prawie mniej liczne. Wtedy ten i ów dziennik wspomni również o zdetronizowanej kobiecie, a czytelnicy wołają: „Więc ona jeszcze żyje?"

Tak — cesarzowa Eugenia wlecze jeszcze swe smutne życie, a w bieżącym miesiącu ukończyła 78 lat życia. Obecnie prasa paryska nieco obszerniej rozpisuje się o niej, z powodu ukazania się pamiętników barona, a później hrabiego Hübnera, ambasadora austryackiego w Paryżu w latach 1851 do 1859. Hübner, który się nazywał pierwotnie Hofenbraedl i mimo, czy właśnie dla tajemniczego pochodzenia swojego był ulubieńcem starego Metternicha, był sobie dyplomatą, któremu piękny dzień wiosenny w lasku Bulońskim, albo dobry obiad u dworu dawał najpiękniejsze złudzenia na przyszłość. Widział i przeżył dużo ważnych i poważnych rzeczy, ale był zawsze lekkim, wiedeńskim dyplomatą feletonowym.

A jednak i ten nawet feletonowy dyplomata nie rokował Napoleonowi III, z powodu jego małżeństwa z Eugenią Montijo, córką słonecznej Andaluzyi, szczęśliwej przyszłości. Dnia 7 stycznia 1853 r. zapisał w swoim pamiętniku: „Dzisiaj wieczorem u księżnej Lieven szepnięto mi, że panna Montijo zostanie cesarzową". Dnia 12 stycznia tego samego roku zdarzyła się owa historyczna scena, że gdy panna Montijo, przybywszy z br. Rotschildem na bal do Tuileryów, chciała usiąść koło żon ministrów, jedna z nich odepchnęła ją w sposób pogardliwy. Napoleon, spostrzegłszy to, kazał dla Eugenii i matki jej przynieść taburety i postawić obok krzeseł członków swojej rodziny. Hr. Hübner nazywa pannę Montijo uroczą, mimo to jednakże, mimo swej wielce lekkiej dyplomacyi, pisał po ogłoszeniu zaręczyn do Wiednia: „Człowiek (Napoleon), który w 45 roku życia dla kaprysu miłosnego, zawiera małżeństwo, a w dodatku jest cesarzem, który swą miłośnicę sadza na tronie, narażając się na utratę powagi w kraju i zagranicą, człowiek taki musi dawać powód do zaniepokojenia".

Małżeństwo to nie było popularne i cieszyli się niem tylko legitymiści i orleaniści, jako fałszywym krokiem cesarza. Dowcipy, dobre i płaskie, obiegały z tego powodu po Paryżu, ale zakochany cesarz nie dbał o złe języki. Powoli Eugenia Montijo przybrała wszelkie cechy „urodzonej" monarchini i przez długi czas była gwiazdą na niebie salonów i polityki. W krwawym pogromie „strasznego roku" zgasła ta świetna gwiazda i dzisiaj tli się tylko... A gdy zacznie ktoś o niej mówić, lub pisać, oskarża ją wprost lub pośrednio o klęskę Francyi w r. 1871. I ta kobieta, dźwigająca na barkach swoich 8 krzyżyków, opłakująca męża, zmarłego na wygnaniu, i jedynego syna, poległego w Afryce pod włóczniami Zulusów — już od 35 lat słyszy te wyrzuty i nawet bronić się nie może. Straszny los.

Wspomnieć muszę o innej osobistości, zapomnianej nieco, która jednakże nie tak dawno cieszyła się znaczną sławą. Oto umarł w Paryżu Gabryel Tarde, prawnik i socyolog, wytrawny myśliciel i dzielny pisarz, bądź co bądź chluba naukowego świata francuskiego. Psychologia i patologia kryminalna miały w nim gruntownego badacza, który sprostował lub obalił niejeden zbyt pospieszny wniosek Lombrosa i jego szkoły. Jako socyolog postawił Tarde tezę, że prawa, rządzące społeczeństwem, polegają na trzech zasadach: powtarzania się, sprzeciwiania się i przyswajania zjawisk społecznych (répetition, opposition, adoptation). Rozwój społeczeństw zawdzięczać należy, zdaniem Tarde'a, zdolnościom wynalazczym człowieka. Wynalazki zmieniają pożądania ludzkie, wierzenia, zwyczaje, a naśladownictwo, powtarzanie się w doskonalszej formie, stwarza nowy ustrój społeczny. Przychodzą nowe wynalazki, które sprzeciwiają się temu, co zostało ustalone przez tradycyę i przyzwyczajenie się. Proces kończy się przyswojeniem wszelkich nowych zdobyczy, i na tem polega postęp. Takie są zasadnicze poglądy Tarde'a, które wywołały ostrą polemikę, ale przyczyniły się do pogłębienia naukowego socyologii.

W salonie „Société nationale des beaux arts" króluje tego roku rzeźbiarz Rodin ze swoim „Myślicielem". Rzeźba ta bije w oczy taką siłą żywiołową, że widzowi zdaje się, jakoby nie patrzał na myśliciela, ale na jakiegoś pogromcę ludzi rzeczy, nawet losu. Z polskich artystów-rzeźbiarzy p. Glicenstein wystąpił ze „Sfinksem", który rozszarpuje ciało mężczyzny. Grupa ta, wykuta w ciemnym marmurze, odznacza się harmonią a zarazem pewną siłą. Drugi rzeźbiarz polski, Wittig, wystawił dwie niewielkie figurki, które znamionują postęp w jego technice, a Biegas dał biust mężczyzny, dobrze wykończony. Przechodząc szybko przez sale obrazów, które pozostawiam do przyszłej kroniki, spostrzegłem bardzo dobry portret mężczyzny, malowany przez Olgę Boznańską. Dzieło to ujmuje subtelnością i sumiennością wykonania. Portret ten zwrócił na siebie uwagę obcych, zwłaszcza niemieckich sprawozdawców z tutejszego ruchu artystycznego.

W miesięczniku „Musica" p. Felicyan Grétry ogłosił pracę swoją o Paderewskim, bardzo wyczerpującą i ze znajomością stosunków napisaną. Ilustracye, przedstawiające Paderewskiego w rozmaitych epokach życia, rysował Burne Jones.

Nie zapomnimy...

Nie zapomnimy o was
Smutne, leśne groby;
Nie zapomnimy o was
Chmurne dnie żałoby;
Nie rzucimy za siebie
Szat znoszonych czerni;
Nie rzucimy za siebie
Z wieńców naszych cierni.

Nikt się z nas nie wyrzecze
Po przodkach puścizny;
Nikt się z nas nie wyrzecze
Rany ani blizny;
Nikt nie wypleni z serca
Wieków starych pleśni;
Nikt nie wypleni z serca
Starych wieszczów pieśni.

Ale weźmiemy rozbrat
Z sercem jadowitem:
Ale weźmiemy rozbrat
Ze złością i zgrzytem;
Ale się odżegnamy
Od zemsty płodzenia;
Ale się odżegnamy
Od krwi i płomienia.

I potrząśniemy kwieciem
Smutne, leśne groby;
I potrząśniemy kwieciem
Chmurne dnie żałoby;
I powierzymy Bogu
Swe ziemskie zatargi;
I powierzymy Bogu
Swe jęki i skargi.

Wiktor Gomulicki.

Kronika.

Kraków, 21 maja.

Zielone Święta. Na niedzielę i poniedziałek, na dwa dni świąteczne, pogoda zapowiada się piękna i prawdopodobnie zawodu nam nie zrobi. To też od kilku już dni mieszkańcy Krakowa obmyślają, w jaki sposób należałoby przeżyć czas świąteczny. Oczywiście w planie zabaw na pierwszem miejscu znajdują się wycieczki dalsze i bliższe. Na Bielany, wedle tradycyjnego zwyczaju, pospieszy lwia

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

5 (Ciąg dalszy).

— Weźcie raz tego pijanicę — dodał kontrolor — on jest zakałą ruskich... wdaje się z Galicyanami... precz z nim i z popami z Galicyi — wzniósł kieliszek.

Obecni krzyknęli radośne „hurra" i wkrótce przeszli do pokoju gry, do rozstawionych stolików. Gra przeciągnęła się do rana, bo Krestnikow wygrawszy od naczelnika kilkaset rubli, tak się rozbawił, że uczestników obiadu nie chciał puścić do domu trzeźwymi i pił do upadłego, naturalnie na rachunek naczelnika, który, wbrew swemu przyzwyczajeniu, był trzeźwy i pilnie obserwował gościa.

Wróciwszy do domu, gdy już ułożył Krestnikowa do snu, postanowił nikogo nie dopuszczać do urzędnika przybyłego na śledztwo, póki z nim się sam nie rozmówi, i wydał stosowne rozkazy.

Obudziwszy się dość wcześnie rozmyślał z goryczą, iż z powodu skargi popa musiał przegrać do gościa znaczniejszą sumę, i na tych pieniądzach nie skończy się, westchnął, gdyż i on przy takiej sposobności nie zadowoliłby się samą wygraną.

Ubrawszy się spytał o gościa, doniesiono mu, że już wstał i jest na wychodnem. Spojrzał na zegarek, dopiero dziesiąta godzina, a ten gotów, hm... ten zamyśla coś złego, i natychmiast udał się do gościnnego pokoju:

— Jakże wam się spało, Mikołaju Fiodorowiczu... pewno niewygodnie, gdy tak wczas wstaliście?

— Dziękuję wam, Iwanie Piotrowiczu, łóżko było bardzo dobre... ale nie na sen ja tu przyjechałem.

— Wiem... wiem... mówiliście wczoraj, Mikołaju Fiodorowiczu, że idzie o ten krzyż, o którym napisał denuncyacyę ten podły Galicyanin.

— Ba, żeby tylko o krzyż — westchnął z współczuciem i żałośnie — ale i o kościół w Ciośnie... no i jeszcze coś gorszego... chyba zamilczę, bo żal mi was Iwanie Piotrowiczu, wy taki miły towarzysz i wesoły.

Naczelnik lekko pobladł, śledztwo stawało się poważniejsze, trzeba będzie dać większą sumę, lecz z pozornym spokojem mówił:

— Proszę was, Mikołaju Fiodorowiczu, na herbatę... bardzo was proszę, a potem przystąpicie do urzędowania.

— Hm... czasu mi szkoda.

— Pogadamy przy herbacie, a trzeba wam czegoś się dowiedzieć, pytajcie mnie, odpowiem szczerze.

Przeszli do pokoju jadalnego, w którym były zastawione przekąski, wódka, wino, a gdy podano herbatę, gość, mieszając łyżeczką w szklance, mówił zwolna:

— Wasza sprawa, Iwanie Piotrowiczu, jest ciężka... Są podejrzenia, że sprzyjacie Polakom, a nawet opornym.

— To oszczerstwo podłe! — oburzył się.

— Wpierw wysłuchajcie — popił herbatę, otarł usta. — Waszym raportem wprowadziliście w błąd pana gubernatora, a mego wuja... ufając wam, dał pozwolenie na krzyż katolicki tuż przy naszej prawosławnej cerkwi...

— Zaraz wam wytłomaczę, Mikołaju Fiodorowiczu — zaczął naczelnik, lecz przerwał mu gość:

— Słuchajcie dalej... mało wam krzyża było, znów napisaliście przychylny raport, dotyczący kościoła katolickiego... wreszcie lekceważycie osoby duchowne, dajecie pierwszeństwo przed popem szlachcicowi, nawet żydowi i jesteście głusi na prośby, mające utrwalić prawosławie... Widzicie sami, Iwanie Piotrowiczu, że to nie przelewki, nie to już gubernator, mój wuj, żąda śledztwa, ale nakazał sam generał-gubernator... Cóż wy na to?

Naczelnik, słuchając oskarżenia, to bladł, to czerwieniał, dusił go gniew na popa, ale zarazem zrozumiał, że z oskarżenia musi wyjść czysty i biały jak śnieg, albo utraci miejsce. Zmusił się do spokoju i odpowiedział tonem pewnym siebie i z odcieniem goryczy:

— Ośmnaście lat służę tu na kresach, zwalczam propagandę katolicko-polską, staram się o wzmocnienie świętego prawosławia... i po tylu latach lada donos podłego człowieka, zaraz śledztwo, dochodzenie, a może dyscyplinarka — uśmiechnął się gorzko.

— Hm... są fakta, wasze raporty — rzekł zimno Krestnikow.

— Ano wasza rzecz oskarżać, a moja bronić się... Ot z krzyżem to było tak. Gmina żądała drogowskazu na pustej drodze...

— Pojedziemy tam i sprawdzę stan drogi na miejscu, Iwanie Piotrowiczu.

— Z największą przyjemnością, Mikołaju Fiodorowiczu... Przyszły baby z prośbą o krzyż, bo dzieci im mrą, toż człowiek jestem, sam dzietny, więc napisałem raport... ale coś mnie tknęło i pojechałem na śledztwo, nie wykryło winnych, ale istotnie krzyż stał za blisko cerkwi, więc pozwolenia pana gubernatora nikomu nie pokazałem, ani ogłaszałem, i nowy raport w tej sprawie leży w kancelaryi... Gdzież tu moja wina?

— Hm... i mówicie prawdę, Iwanie Piotrowiczu? Nikt prócz was nie wie o pozwoleniu gubernatorskiem?

— Daję słowo... a mało wam, dziś będzie wójt z Ciosny, zapytajcie sami.

— To zmniejsza waszą winę, temu nie przeczę, ale plan sytuacyjny krzyża muszę mieć — podkreślił ostatnie słowa.

— Będzie, Mikołaju Fiodorowiczu... Co do kościoła katolickiego, burza dach zerwała, a że były deszcze, pogniły belki, naprawić trzeba, bo zawali się.

— W tem rzecz — przerwał mu Krestnikow — w interesie prawosławia nie leży dopuszczać do odnowienia kościoła.

— Wiem o tem, czytałem przecież okólnik pana gubernatora, ale tam jest mowa o kościołach, gdzie przeważa ludność prawosławna. A w Ciośnie na dwieście osiemnaście chat jest prawosławnych sto piętnaście.

— A więc większość — zawołał gość.

— Lecz do tejsamej parafii należą Namoty, a w nich na dziewięćdziesiąt chat cztery prawosławne, zatem znaczna większość parafian Ciosny i Namotów jest katolickiego wyznania, czy mogłem odmówić ich słusznemu żądaniu?... Zresztą sprawa jest dotychczas niezałatwiona, postąpię stosownie do wskazówek władzy.

— Chcieliście może powiedzieć moich — podkreślił ostatnie słowo z dumnym uśmiechem.

— Mówiąc władza, miałem tylko was na myśli.

— Otóż nie sądziłem Iwanie Piotrowiczu, że nie umiecie czytać cyrkularzy... ślepy zobaczy między wierszami okólnika, że mowa o każdym katolickim kościele, ale pisze się ostrożnie, bo po co drażnić inne wyznania... Przytoczone cyfry nic tedy nie znaczą, i faktem jest, że napisaliście raport przychylny.

— Hm... mój obowiązek przedstawić, a wasz Mikołaju Fiodorowiczu rozstrzygnąć tak, albo nie.

— Kiedyż będę miał plan sytuacyjny krzyża, — spytał po chwili.

— Zaraz wam zrobię...

Poszedł do gabinetu, naszkicował drogę do Czerwonki, krzyż, cerkiew i początek wsi. Z westchnieniem żalu włożył sto rubli i zaniósł mówiąc:

— Oto cały plan... możecie się rozejrzeć w nim, — i sam udał zajęcie przy szafie.

Krestnikow zajrzał do planu i tonem niezadowolonym:

— Niedokładny Iwanie Piotrowiczu, poprawić wam trzeba.

Zabrał naczelnik złożony papier, dodał do stu rubli jeszcze sto, nakreśliwszy dodatkowo kościół.

— Może teraz będzie dobry Mikołaju Fiodorowiczu, bo i kościół dodałem, — i poszedł do okna.

— Hm... plan krzyża dobry Iwanie Piotrowiczu, nawet jechać nie potrzebuję, ani też przesłuchiwać wójta... no, kościół niewyraźny... poprawcie.

Wziął naczelnik plan zrobiony i mrucząc:

— Ot, sukinsyn, zdzierca podły, — dołożył pięćdziesiąt rubli do dwustu.

Wręczył mówiąc z uśmiechem przyjaznym:

— Poprawiłem Mikołaju Fiodorowiczu, i jak Boga kocham, lepiej nie potrafię.

Zajrzał do złożonego arkusza papieru i z westchnieniem:

— Hm... ujdzie wasz rysunek, ale sądziłem, że lepiej rysujecie.

— Jak mogłem najlepiej.

— Hm... teraz posłuchajcie Iwanie Piotrowiczu.

— Jestem na wasze usługi. (C. d. n.)

część Krakowa, ale inne również podmiejskie okolice nie będą użalały się na brak gości, byle tylko dopisała pogoda. W kamienicach już wczoraj zaczęli stróże nadzwyczaj gorliwie robić porządki, ażeby nie uchybić Zielonym Świętom, a do miasta już przywożą i przynoszą tatarak i inne ziele, potrzebne w tym tygodniu.

Zielone Święta są ustanowione w kościele katolickim na pamiątkę zesłania Ducha świętego. I tutaj mimo woli nasuwa się myśl, że i pod względem świeckim święto owo ma swoje znaczenie. — Krzepić nam trzeba ducha, ażeby sprostać wszelkim zadaniom obywatelskim, zadaniom coraz cięższym i donioślejszym. Obok zabawy i wypoczynku nie zapomnijmy poświęcić trochę czasu rozmyślaniom nad ogólnemi zagadnieniami narodowemi.

Studenci lwowscy w Krakowie. Dziś, w sobotę o godz. 5 rano, przybyła do Krakowa wycieczka lwowskiej młodzieży, złożona z przeszło 100 uczniów IV gimnazyum i II szkoły realnej. Na peronie przywitała przybyłych orkiestra krakowskiego gimnazyum św. Jacka i przy dźwiękach melodyj narodowych wprowadziła ich do miasta. Wycieczkowcy pociągiem popołudniowym udali się do Wieliczki, a cały dzień jutrzejszy mają poświęcić zwiedzaniu Krakowa i jego pamiątek. Z powrotem do Lwowa odjedzie młodzież w nocy z niedzieli na poniedziałek. Szkoda jedynie, że wskutek niestosownego repertoaru teatralnego, na co już zwracaliśmy w szpaltach naszego dziennika uwagę dyrekcyi teatru, młodzież nie będzie na przedstawieniu w teatrze. Wyrazić też musimy ubolewanie, że komisya teatralna miejska, najwidoczniej uwolniła się zupełnie od wpływu na układanie repertoaru przedstawień, pomimo, że jest to jedną z głównych jej atrybucyj.

Wycieczki w Krakowie. Prócz wycieczki lwowskich studentów, bawi w Krakowie młodzież z gimnazyów samborskiego i jarosławskiego. — Nadto zwiedza obecnie Kraków 50 uczniów seminaryum nauczycielskiego z Krosna, którzy przybyli tu wczoraj wieczorem. Wszystkie te wycieczki znalazły pomieszczenie w parku dra Jordana.

Naprzeciw uczniów gimnazyów samborskiego i jarosławskiego na dworzec kolejowy młodzież krakowska wyruszyła z muzyką; z dworca udano się dzisiaj zrana wprost pod pomnik Mickiewicza, gdzie młodzież z Jarosławia złożyła piękny wieniec.

Dzisiaj wieczorem przybędzie pierwsza część wycieczek, zgłoszonych z Górnego Śląska, a mianowicie z Zabrza i Gliwic w ilości 40 osób.

Jutro zrana przyjeżdżają wycieczkowcy z Dąbrowy ze Śląska austryackiego, w liczbie 100 osób pod przewodnictwem p. Jana Kotasa, nauczyciela z Dąbrowy.

Z Zaborza przybywa 100 osób, pod kierownictwem p. Karola Piecha, z Katowic 100 osób pod przewodnictwem p. Rzepki. Wszystkie wycieczki górnośląskie porozumiały się poprzednio i skierowały swe zgłoszenia do komitetu, zawiązanego w redakcyi „Górnoślązaka" w Katowicach. Komitet ten zaś wszedł w porozumienie z Kołem Towarzystwa Szkoły ludowej imienia Adama Asnyka co do przygotowania odpowiedniej ilości pomieszczeń. — Komitet oprowadzający składa się z pp. nauczycieli szkół krakowskich i podmiejskich i akademików.

Posiedzenia Rady miejskiej, poświęcone budżetowi na rok 1904, odbędą się w dalszym ciągu we wtorek, środę i czwartek, t. j. dni 24, 25 i 26 b. m.

Losy loteryi „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, z której dochód przeznaczony został na fundusz stypendyjny i bursy ubogich uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, sprzedaje Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza (ulica Sławkowska, L. 12). Cena losu 2 korony. Godziny urzędowe od 4 do 5.

Testament ś. p. ks. Juliana Bukowskiego otwarty został dzisiaj o godz. 11 przed południem w kancelaryi notarzusza p. Adamskiego, w obecności reprezentanta gminy p. Kubalskiego.

Zmarły ś. p. ks. Bukowski pozostawił majątek, składający się z kamienicy przy ulicy Mikołajskiej l. 26 i walorów na kwotę 40.000 koron. Z majątku tego, zapisanego rodzinie, wyłączył ś. p. ks. Bukowski następujące kwoty, zapisane na cele publiczne: Zgromadzeniu Sióstr Nazaretanek przy ul. Warszawskiej na rozszerzenie internatu 10.000 koron, Arcybractwu miłosierdzia w Krakowie na fundusz jałmużniczy 1000 koron, dla ochronek dla chłopców 1000 koron, zakładowi św. Jadwigi dla biednych dziewcząt 1000 kor., OO. Bonifratrom w Krakowie 1000 kor., zgromadzeniu Salezyanów w Miejscu Piastowskiem 1000 kor., zgromadzeniu PP. Duchaczek w Krakowie 1000 kor., następnie zapisy po 500 kor. otrzymały zakony: Felicyanek, Dominikanek, Augustyanek, Prezentek przy kościele św. Jana, oraz bractwo kościelne przy parafii św. Anny i „Przyjaźń" krakowska.

Bibliotekę swoją zapisał ś. p. ks. Bukowski między odpowiednie zakłady naukowe.

Do wykazanego majątku ofiarodawca nie wciągnął fundowanego przez siebie domu dla robotników katolickich przy ulicy św. Tomasza, który ofiarowany na cele robotników, jest nominalną własnością biskupstwa krakowskiego.

Program koncertu „Harmonii" na plantach w niedzielę 22 bm. o godz. 12 w południe: 1) Marsz narodowy. 2) Bindera: Uwertura „Savoyarden", 3) Zichrera: Walce „Szepty nocne", 4) Bethovena: Andante z 5 Symfonii (grane przez Filharmonię czeską w Krakowie), 5) Tymolski: Mazur.

Operetka lwowska przygotowuje się już zwolna do kampanii krakowskiej, ufna w sympatyczne przyjęcie i powodzenie, jakiego stale doznawała w Krakowie. Repertoar zapowiada cały szereg nowości, które budzą ogólne zainteresowanie. Zwolennicy melodyjnej muzyki i wspaniałych wystaw powitają z radością ukazanie się na naszej scenie „Pięknej Heleny" z p. Porecką w tytułowej roli „Pięknej z Nowego Jorku" z p. Miłowską, oraz będących na czasie japońskich operetek z krainy złocieni i wschodzącego słońca, a mianowicie „Gejszy", „San Toya" i „Mikada".

Z nieznanych dotąd w Krakowie operetek zapowiada repertoar „Słodką dziewczynę", graną we Lwowie od dwóch lat z ciągłem powodzeniem, „Druciarza", „Wesołego Inwalidę", „Klejnocik", „Madame Scherry", „Pan Choufleuri przyjmuje", „Posłaniec nr 6666", „Figle wiosenne", „Bandytów", „Lisistratę", „Dziecko przekupki", „Wenecyę w Paryżu", a atrakcyą sezonu staną się zapewne ucieszny „Swiat na opak" Kapellera i „Cavalleria Cracoviana", parodya muzyczna „Rycerskości wieśniaczej", zastosowana nader zręcznie do miejscowych stosunków krakowskich.

Wieczorek Fiszera. Dnia 26 bm. we czwartek odbędzie się w krakowskiej sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera z nowym programem.

Z komitetu wystawy metalowej. Rada powiatowa żółkiewska uchwaliła własnym kosztem wysłać na wystawę metalową w Krakowie jednego rzemieślnika z zakresu metalowego ze swego powiatu. Uchwała ta powinna znaleść naśladowców w innych Radach powiatowych i Radach miejskich, wystawa bowiem da rzemieślnikom na prowincyi sposobność do zaznajomienia się z dzisiejszym stanem przemysłu metalowego. Również korporacye i stowarzyszenia rzemieślnicze zawczasu powinny się zorganizować celem zbiorowego odwiedzenia wystawy.

Krakowska dyrekcya kolei państwowych zawiadomiła komitet wystawy metalowej, że ministerstwo kolejowe zezwoliło, aby prace, wykonane w warsztatach kolei państwowych w Galicyi, były wystawione na krajowej wystawie metalowej. Dział komunikacyjny wystawy uzupełnią dwie dyrekcye tramwaju elektrycznego w naszym kraju, a to we Lwowie i Krakowie, wystawiając rysunki, plany i fotografie urządzeń tramwajowych.

Z uniwersytetu. P. Michał Immerglück, rodem z Krakowa, kandydat adwokacki, otrzymał dziś na tut. uniwersytecie stopień dra praw.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brylla „Studyum niewiasty„; Karszniewicza „Portret matki" i „W pokoju"; Stroynowskiego „Wiatrak", „Z okolic Nieświeża", „Stary lamus" i „Z parku"; Szczyglińskiego „Widok z Kozieńca"; Żarneckiego „Portret mężczyzny" i „Główka damy". Gettera „Główka cyganki" (terrakota) i „Portret p. W. (popiersie z gipsu); Petryny „Popiersie mężczyzny" (terrakota).

Jubileusz cechu szewców krakowskich. Sławetny cech szewców krakowskich obchodzić będzie w dniu 27 maja 1904 rzadką uroczystość. W dniu tym przypada setna rocznica połączenia się cechów krakowskiego, kazimierskiego i kleparskiego w jeden cech wspólny. Stało się to za prezydentury ówczesnego burmisrza krakowskiego Filipa Nereusza Lichockiego. Równocześnie z połączeniem się cechów szewskich nastąpiło także w owym czasie połączenie się także innych cechów z Kleparza i Kazimierza we wspólne związki, trwające do dziś dnia. Nie obeszło się bez oporu, gdyż zamożne cechy kleparskie i kazimirskie nie chciały oddać majątków swych do wspólnej skrzyni cechowej. Onegaj zebrane grono cechmistrzów starych cechów krakowskich zawiązało komitet i postanowiło uroczyście obchodzić jubileusz 100-letniego połączenia.

Z powodu 100 rocznicy tego połączenia, starszyzna cechu szewskiego zarządziła zbadanie archiwum cechowego i przekonała się, że zawiera ono wiele cennych zabytków z przeszłości. I tak posiada cech jedenaście przywilejów pergaminowych z podpisami i pieczęciami królów polskich od Zygmunta I z r. 1524, aż do króla Jana; dalej 9 przywilejów pergaminowych do r. 1750, oprawnych w księgę; wiele dokumentów, wydanych przez królów, przez biskupów krakowskich i Radę miasta. Bardzo ważnym zabytkiem jest srebrna pieczęć cechowa z r. 1468, starożytny obraz św. Kryspina i Kryspiniana, patronów cechu, z r. 1549, wreszcie relikwiarz z hłową św. Kryspina, oprawiony nakładem cechu z r. 1774, a wykonany przez złotnika Dominika Chełpińskiego, któremu cech, oprócz oddania złota i srebra, zapłacił za robotę 542 złp.

W archiwum cechowem złożone są dwa berła, czyli buzdygany srebrne, oznaki godności starszego i podstarszego, ofiarowane majstrom krakowskim przez Jana III. Wreszcie posiada cech kilka pamiątkowych medali: między innemi mowel Unii Brzeskiej; dwie tak zwane „cechy" mosiężne z r. 1641 i 1658. Zachowane księgi cechowe sięgają roku 1660 oprócz księgi cechu krakowskiego z tego czasu jest księga z r. 1680 byłego osobnego cechu szewskiego miasta Kleparza.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby sławetny cech szewców dla upamiętnienia tej rocznicy postarał się o napisanie historyi cechu szewskiego na podstawie przechowanych dokumentów i materyałów, jak to już uczynił przed kilku laty cech piekarzy.

Wybieranie listów ze skrzynek w mieście naszem pod wielu względami wadliwe — o czem pisaliśmy już kilkakrotnie — woła o pomstę do nieba w urządzeniach na dworcu kolejowym. Na kilku skrzynkach tam się znajdujących, na gmachu pocztowym i na peronie, napisano, że „listy bywają wybierane przed odejściem każdego pociągu". Postępuje się jednak zupełnie dowolnie. Służba wykonująca tę czynność uproszcza ją sobie i np. wieczór nie wyjmuje listów przed odejściem każdego pociągu. Wszystko jest jedno dla tych panów, czy list wysłany w kierunku Lwowa, wyjęty będzie o godz. 8 min. 33 wieczór, t. j. przed odejściem do Lwowa pociągu pospiesznego, czy o godz. 10 m. 50 wieczór, t. j. przed odejściem pociągu osobowego. Od jednego z naszych przyjaciół, który codziennie wieczorem wysyła list ekspresowy do Lwowa w tym celu, aby ten list o godz. 2 min. 30 w nocy przybył pociągiem pospiesznym do Lwowa, otrzymujemy właśnie w tej sprawie zażalenie. Wprost nie ma tygodnia, w którymby się nie zdarzyło przynajmniej raz, że list na czas ze skrzynki nie wyjęty, nie pójdzie pociągiem pospiesznym o godz. 8 m. 38 wieczór, a wysłany zostanie dopiero o godz. 10 m. 55. W ten sposób np. zrobiono we czwartek wieczór. List rzucony do skrzynki na peronie o godz. 8 m. 18, nie został wysłany pociągiem pospiesznym, lecz dopiero osobowym w 3 godziny później i do Lwowa przyszedł, zamiast o 2 min. 30 w nocy, dopiero o godz. 9 rano. W sprawach kupieckich, dziennikarskich i różnych innych opieszałość ta służby pocztowej powoduje znaczne straty.

Nieludzki postępek. Wczoraj po południu przewiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego z dworca kolejowego, przywiezione z Zatora do Krakowa dwoje dzieci, Halinę Ludwig i Spisaka Antoniego, postrzelonych śrótem na głowie i nosie, plecach, rękach i udach przez karbowego w Zatorze, za to, iż rwali ziela, na stawie rosnące. Postrzeloych odwiozło pogotowie do oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza. Spodziewać się należy, że zarząd dóbr Zatora (hr. Augusta Potockiego) nie zechce ani chwili trzymać w służbie człowieka, który do dzieci strzela za zerwanie kilku liści, a władze sądowe pociągną go do odpowiedzialności karnej.

Sprawa Orłowskiego. Jak się dowiadujemy, wyższy sąd wiedeński rozstrzygnął w tych dniach spór o kompetencyę sądu dla spraw Orłowskiego, przeznaczając sąd karny w Wiedniu dla sądzenia wszystkich przestępstw, o które obwinionym został Orłowski.

Z Podgórza piszą nam: W sprawie rozpoczęcia budowy nowego kościoła parafijalnego, czego miasto oddawna się domaga, nie powziął dotąd komitet parafijalny stanowczej decyzyi, mimo że budowę w zasadzie uchwalono i zatwierdzono w konsystorzu już w r. 1903, Lecz obecnie oferty, w których przedsiębiorcy zobowiązywali się do przeprowadzenia wszystkich robót około budowy, komitet odrzucił, ponieważ przekraczały znacznie koszta, podane w kosztorysie, sporządzonym przez architekta, dra J. Zubrzyckiego. Pomyślniejszy wynik wykazała repartycya robót między pojedynczych przedsiębiorców. A choć i te oferty przekraczają jeszcze sumę, podaną w kosztorysie, to prawdopodobnie komitet parafijalny przyjmie je z pewnemi jednak modyfikacyami. Może więc w tym roku nastąpi przynajmniej demolacya starego kościoła i założenie fundamentów pod nowy.

„Sparsystem" podgórski górą! Pod adresem magistratu stoł. miasta Podgórza wnoszą mieszkańcy ulic Rękawki i Krakusa uzasadnione skargi i żale na azyatyckie wprost stosunki, panujące na tych ulicach, wprawdzie blisko rynku i śródmieścia się znajdujących, lecz zaniedbanych szczególniej pod względem czystości i oświetlenia. Ulice te jedynie prawie przed obchodem „Rękawki" mogą cieszyć się opieką magistratu, poza tem mieszkańcy zdać się muszą na łaskę aury. Szczęście, jeżeli ta aura dopisze, bo w przeciwnym razie przejście chodnikami (trotuar brukowany tylko miejscami) jest prawie niemożliwem, a czasem nawet ryzykownem ze względu na możliwość zostawienia kaloszy w błocie. Stan ten opłakany potęgują ciemności egipskie, gdyż z kilku lamp żarowych (słabszych) na ulicy Rękawce świeci się od pewnego czasu zaledwie jedna, podczas gdy ulica Krakusa pocieszyć się musi tylko mizernem światłem, którego użycza „tempel żydowski", obsługiwany i oświetlony noc całą. Niestety stwierdzić należy, że dopiero o godzinie 10, gdy wszystko kładzie się na spoczynek, raczy kilka lampek więcej oświecić te ciemności podgórskie. Macosze to traktowanie zawdzięcza ta część Podgórza podobno temu, że nie mieszka tu żaden radca miejski ani dworu, jak np. na ulicy Mickiewicza lub Kalwaryjskiej, lecz przeważnie niższa i średnia klasa, która śmie rościć sobie prawa do podobnych wygód, za które płacić musi podatki zupełnie taksamo, jak „jaśnie oświeceni" lampami łukowemi.

Tragiczny zgon studenta. Piszą nam z Bochni: Uczeń V klasy III gimnazyum (Sobieskiego) w Krakowie, Julian Gajewski, szedł torem kolejowym ze wsi rodzinnej, Gruszek, do Podłęża, aby tam wsiąść do pociągu i pojechać do Krakowa. — Nadspodziewanie dostał się między dwa osobowe pociągi, kursujące przed północą między Bochnią a Krakowem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pęd pociągów go obalił, gdy zaś Gajewski leżał na ziemi, otrzymał uderzenie w głowę stopniem wagonu. Raz ten jednak był śmiertelnym. Dziś w Niepołomicach odbył się pogrzeb zmarłego. Uczniowie V klasy gimnazyum bocheńskiego, z którymi zmarły kolegował w roku zeszłym, wyjechali na pogrzeb i złożyli wieniec na jego trumnie.

Tow. literackie w Tarnowie, będące oddziałem lwowskiego Towarzystwa im. Mickiewicza, jedynym jest u nas stowarzyszeniem czysto literackiem. Na czele tegoż stoi w roku bieżącym zaszczytnie znany na polu literackiem dyrektor gimnazyum tarnowskiego, p. Roman Zawiliński który z wielkim nakładem pracy, ofiarnością i pieczołowitością kontynuuje dzieło swych poprzedników. Towarzystwo liczyło w chwili założenia 150 członków, obecnie jednak, dzięki godnej napiętnowania ospałości inteligencyi Tarnowa, cyfra ich zmalała do 50.

O wydatnej i pożytecznej działalności Towarzystwa świadczą cyfry.

Od zimy r. 1902 urządziło towarzystwo 20 odczytów miesięcznych, których prelegentami byli ludzie znani z prac na polu historyi literatury, jak ś. p. prof. Chmielowski (o Wyspiańskim), prof. uniwersytetu we Fryburgu dr. St. Dobrzycki (o rodzimych pierwiastkach w literaturze polskiej i o Tołstoju), kustosz Ossolineum dr Gubrynowicz (o najnowszym dramacie polskim), dr L. Rydel (dwa utwory: „Jeńcy" (przed ogłoszeniem) i „Na zawsze"), radca dr L. German o „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego, prof. T. Pini (3 odczyty o „Nieboskiej komedzi", o „Gustawie Daniłowskim", „Jeszcze nie zginęła"), prof. K. Ciołkosz (St. Przybyszewski, Dramat polski do końca w. XVIII), Wł. Orkan (własny, niedrukowany śliczny dramat z r. 1896 „Ofiara"), prof. A. Marcinkowski (o Konopnickiej), prof. St. Morawiecki (Napoleon w poezyi polskiej), prof. Butrymowicz B. (Faust i Don Juan), p. Dzięciołowski (o Przybyszewskim i o T. T. Jeżu).

Prócz tych odczytów publicznych urządziło towarzystwo zwyż 40 pogadanek i odczytów, a wygłaszali je przeważnie profesorowie miejscowych gimnazyów i szkoły realnej. Po każdym odczycie tygodniowym odbywała się ożywiona dyskusya. Urządzono też wieczorki jubileuszowe na cześć T. T. Jeża i Konopnickiej, wieczorek domowy ku czci Mickiewicza i żywy dziennik, a nadto w ostatnich czasach raut literacki z wspaniałą tombolą książkową.

Pomimo tak wydatnych usiłowań budżet towarzystwa został tak bardzo zachwiany, że odbyte w tych dniach walne zgromadzenie uchwaliło zamknąć czytelnię, która pochłaniała znaczną część dochodów, postanawiając ograniczyć się do urządzania odczytów i pogadanek. Na tem zgromadzeniu wybrano toż nowy wydział, w skład którego weszli: dyrektor Roman Zawiliński jako prezes, dr St. Zathey (wiceprezes), prof. St. Homme (sekretarz), prof. W. Lenkiewicz (gospodarz), prof. M. Paciorkiewicz, prof. St. Marcinkowski, prof. St. Morawiecki, Bol. Dzięciołowski, H. Ściborowski (skarbnik) i A. J. Mikulski jako członkowie.

Napad na lekarza. Z Drohobycza piszą do „Słowa Polskiego": Dr Francizek Sękiewicz, lekarz niedawno tu osiadły, jako drugi fizyk powiatowy, wyjechał dnia 12 b. m. w komisyi do Borysławia. Na Mraźnicy późnym wieczorem opadło jego powóz kilkunastu pijanych robotników naftowych i nieznanego dotąd zupełnie w tych stronach lekarza potłukli kijami tak silnie, że prawie bezprzytomny przybył do Drohobycza. Zdrowiu jego, szczęściem, nie grozi żadne niebezpieczeństmo. Z napastników żandarmerya wytropiła już dziesięciu i wszyscy znajdują się obecnie pod kluczem.

Pożar w Husiatynie. Przed kilku dniami w nocy wybuchł pożar w śródmieściu, w domu p. Warszawskiego i w bardzo krótkim czasie objął sąsiedni dom piętrowy. Pożar wkrótce zlokalizowano dzięki energicznej akcyi ratunkowej. Zachodzi podejrzenie, że ogień został podłożony przez właściciela domu, który w tym samym dniu dom ten sprzedał Warszawskiemu i w nocy w czasie pożaru wyjechał wozem do Chorostkowa, skąd pociągiem odjechał do Tarnopola. W ślad za nim podążył plutonowy żandarmeryi p. Majewski i w Tarnopolu go przytrzymał. W Husiatynie oddał go żandarm sędziemu śledczemu.

Pożar. Piszą nam: Dnia 18 bm. o godz. 3 po południu powstał pożar w Stopnicach Królewskich (powiat Limanowa), którego ofiarą padły 2 zabudowania gospodarcze. Nie obeszło się także bez ofiar w ludziach, Mikołajowi Opiole bowiem oprócz domu, stajni, stodoły, przyodziewy, narzędzi rolniczych, 20 koron gotówki i zboża, spaliła się 3-letnia córeczka, Marya. Janowi Opiole spalił się dom i stajnia. Z czego ogień powstał niewiadomo. Wszyscy starsi byli przy pracy w polu, a w domach pozostały tylko dzieci. Gdy nadbiegli gospodarze, nie można już było nic uratować, bo wszystko stało w płomieniach i paliło się jak siarka. Szkoda wynosi przeszło 2000 koron, niestety nieubezpieczona. I znów dwom rodzinom na przednowku nędza zajrzy w oczy.

Pożar Delatyna. W sprawozdaniach pism lwowskich o pożarze miasteczka, czytamy:

Delatyn, który już kilkakrotnie uległ pastwie płowieni i po pożarach się odbudowywał, tak, że część miasta i to część znaczna, składała się z budynków murowanych, blachą krytych, dziś po pożarze został zmieniony w pole gruzów, które dymią jeszcze i tlą się w wielu miejscach resztkami zwalonych lub rozrzuconych zrębów i belek dachowych. — Pożar wszczął się o godzinie 2 po południu. Z jakiego powodu, nikt wyjaśnić nie może. Wybuchł w domu Hermana, którego budynek służył przed rokiem na pomieszczenie tutejszego kasyna. W przeciągu 20 minut ogarnął ogień całe miasto, rozlał się falą niepowstrzymaną po przypierających prawie bezpośrednio do siebie dachów budynków drewnianych i murowanych, należących wyłącznie prawie do żydów. — O jakiejś akcyi ratunkowej, o pokonaniu tak strasznego żywiołu mowy być nawet nie mogło; trzeba więc za zasługę to poczytać, że natychmiast wzięto się do zlokalizowania pożaru. Kilka sikawek salinarnych działało energicznie. Gminne sikawki miały jaknajlepsze chęci, ale wjechały w tak nieszczęśliwą uliczkę, że się obydwie odrazu spaliły. — Zabudowań zgorzało doszczętnie około 400, wskutek czego straciło pomieszczenie 500 rodzin (1.000 osób).

Spalił się również urząd gminny, zarząd lasów, dawny budynek sądowy, stylowy dom adwokata Berlsteina, dawny budynek urzędu podatkowego i wszystkie prawie sklepy. Bez dachu zostało także kilka rodzin z inteligencyi tamtejszej. Do takich należy zarządca lasów, który, jako mieszkanie urzędowe, miał wyznaczoną budę drewnianą w środowisku łepianek, adjunkt sądowy Dobrucki, któremu zgorzało prawie całe umeblowanie, tak nagle, że ledwie siebie i swą rodzinę ocalić zdołał. Prócz nich ponieśli także znaczne straty i ci, którzy, w obawie przed katastrofą, powyrzucali z domów rzeczy i meble, chcąc je ratować, jak n. p. adjunt sądowy Wołoszczak. — Około godziny 5 spadł rzęsisty deszcz, który jednak już tylko zgliszcza przytłumił, a tym nieszczęsnym i bezdomnym tem mocniej dał uczuć brak dachu nad głową.

Przy ratowaniu swego dobytku w piwnicy, stał się pastwą płomieni szynkarz Chaim Bittmann — kilka osób, między temi i dwoje dzieci, zostało silnie poparzonych. Z powodu ogromnego wiatru iskry iskry przelatywały z Delatyna do sąsiedniej wsi Zarzecze i spaliły się 3 zabudowania wiejskie.

Nowy Targ. Z powodu 113tej rocznicy nadania konstytucyi majowej staraniem „Sokoła" odbyło się dnia 14 b. m. uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego proboszcza, ks. kan. Wawrzynowskiego, na które zebrała się prawie cała miejscowa inteligencya, szereg Sokołów, straż pożarna, młodzież szkolna i gromady górali. Chór sokoli odśpiewał Mszę. — Tegosamego dnia urządzony staraniem „Sokoła" wieczorek wypadł bardzo dodatnio. Produkcye chóru sokolego pod kierownictwem druha Maciołowskiego i orkiestry amatorskiej, tudzież gra solowa na skrzypcach druha Soji przy akompaniamencie p. Wilsonowej sprawiły bardzo miłe wrażenie. Punktem kulminacyjnym wieczorku był nader treściwy, pełen patryotycznego zapału odczyt p. Żukowskiego, radcy szkolnego, który przybył w tym celu z Krakowa, któremu też winniśmy za to szczególną wdzięczność i podziękowanie.

Zmarli:

Ks. Kazimierz Siemaszko, założyciel zakładu dla opuszczonych chłopców, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 56.

W Warszawie zmarł Szymon Krzeczkowski, długoletni wiceprezes i członek honorowy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zasłużony filantrop. Zapisał on Towarzystwu dwie kamienice wartości 120.000 rubli. Liczył lat 84.

W Poznaniu zmarł ks. Aleksander Dziedziński, b. profesor seminaryum duchownego w Poznaniu, oficyał arcybiskupi, kanonik kapituły gnieźnieńskiej, licząc lat 65. Zmarły kapłan położył wielkie zasługi jako członek zarządu „Towarzystwa pomocy naukowej" w Poznaniu.

Ze świata.

Z Warszawy. P. Kazimierz Kamiński, utalentowany artysta teatru lwowskiego, uzyskał zezwolenie na występy gościnne w teatrze warszawskim. P. Kamiński wystąpi 10-krotnie, między innemi w „Czerwonej todze", „Dramacie Kaliny", „Markizie Prioli" i innych.

Sprawa wycofania z obiegu obecnych miar i wag i zastąpienia ich wagami i miarami metrycznemi bliską jest urzeczywistnienia. Miary te wprowadzane będą stopniowo; najpierw wprowadzone zostaną miary długości, potem objętości, a w końcu dopiero wagi. Projekt ten rozważany będzie w jesieni w radzie państwa.

Projekt reformy szkół średnich — jak donoszą dzienniki petersburskie — został już opracowany przez komitet naukowy ministerstwa oświaty.

Sprzeniewierzenie i samobójstwo. Z Częstochowy donoszą: Kasyer tutejszej filii banku handlowego R. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, sprzeniewierzywszy sumę 10.000 rubli. R. uchodził za człowieka zamożnego, posiada bowiem realność, właściwa więc przyczyna sprzeniewierzenia na razie nie daje się wytłomaczyć. Mówią, iż R. wdał się w różne spekulacye i na tem stracił sporo pieniędzy.

Przygoda Japończyka w Pradze. Pozasłużbowy porucznik japoński Nambu, zamieszkały obecnie w Pradze, miał tam niemiłą przygodę. Idąc spóźnioną porą nocną przez Belweder, spostrzegł, że jakiś mężczyzna bije dziewczynę, która też zaczęła wołać o pomoc. Japończyk pospieszył jej z pomocą, a wtedy ów mężczyzna niespodziewanie uderzył go pięścią w twarz. Zanim Japończyk przyszedł do siebie, kłócąca się para uciekła. Mimo to policya zdołała go ująć i wdrożyła przeciwko niemu śledztwo. Porucznik Nambu, mieszkający od kilku lat w Pradze, został do Europy wysłany dla studyów. Zachorowawszy niedawno, został jako niezdolny do służby uwolniony z wojska. Ojciec jego był lekarzem przybocznym mikada.

Walki byków w Budapeszcie. Ulubione w Hiszpanii walki byków, tak silnie podniecające tłum, żądny krwawych widowisk, mają być zaprowadzone w Budapeszcie. W sprawie tej, jak donoszą ze stolicy Węgler, odbyła się w sali parlamentu konferencya, w której wzięli udział prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza i dyrektor policyi Rudnay. — Hr. Tisza oświadczył, że gotów jest udzielić pozwolenia na tego rodzaju widowiska, ale pod warunkiem, ażeby były bezkrwawe i ażeby nie używano do walki koni. Nie zadrościmy Węgrom tego postępu „sui generis".

Konkurs operowy, rozpisany przez znanego nakładcę Sonzogno w Medyolanie, zostanie wkrótce rozstrzygnięty. Z 237 jednoaktowych oper, które dla uzyskania premii w kwocie 50.000 lirów zostały nadesłane do dnia 1 stycznia 1903 r., wybrała międzynarodowa „jury" trzy opery, które w ostatnich trzech wieczorach odegrano w Medyolanie na scenie teatru „Lirico Internationale". Jedno z tych dzieł zostanie nagrodzone. Operę p. t. „Niebieskie domino", skomponowaną przez Franco da Venzia, przyjęła publiczność sympatycznie mimo lichego libretta. Lepsze wrażenie wywołała opera Fr. Filiasi'ego p. t. „Manuel Menendez", ale dopiero trzecie dzieło p. t. „La Caprera" (Pasterka kóz) przyjęła publiczność entuzyastycznie. Chory kompozytor, Francuz Gabryel Dupont, nie mógł przybyć na przedstawienie. Sąd przyzna nagrodę Dupontowi, potwierdzając uznanie publiczności.

5000 ludzi zginęło podczas strasznego orkanu, jaki przed tygodniem miał miejsce w Saigunie (Indye zagangesowe).

Tygrys mandżurski. Mandżurya uchodzi bardziej, jak olbrzymia Syberya, za pierwszy kraj myśliwski na świecie; przewyższa ona bogactwem zwierzyny wszystkie znane kraje myśliwskie. Królem lasów i zarośli rzecznych jest tygrys, który wielkością bengalskiego królewskiego tygrysa znacznie przerasta. Pokazywane dotychczas w Europie syberyjskie tygrysy, dają zaledwie słabe wyobrażenie o olbrzymich kształtach tygrysa mandżurskiego. W niektórych okolicach Mandżuryi, napada tygrys na ludzi w ich mieszkaniach, skacząc na dach, a załamawszy go, wpada do wnętrza. Polowanie na tygrysy odbywa się najczęściej w zimie: głębokie doły pokrywają lekkiemi gałęziami, a kiedy je śnieg pokryje, wabią tygrysa żywą przynętą, lub przez nagonkę wpędzają do łapki, gdzie go lancami zabijają. Piękne futro tygrysa bywa przytem tak podziurawione, że dla handlu nie przedstawia już żadnej wartości.

Nędza w Katalonii. Przesilenie ekonomiczne w Hiszpanii a zwłaszcza w Katalonii zwiększa się coraz więcej i grozi krajowi zupełną ruiną. Przemysł chyli się nieodwołalnie ku upadkowi, obecnie bowiem wstrzymały ruch i rozpuściły robotników te nawet fabryki, które dotąd pomimo najtrudniejszych warunków starały się wytrwać. W ostatnich dniach straciło robotę około 35.000 robotników. Ludzie ci odwołują się do ofiarności publicznej, która niestety nie wiele im pomoże z powodu powszechnego zubożenia ludności.

Kolej panamerykańska. Na budowę wielkiej tej kolei żelaznej, która ma połączyć Amerykę północną ze środkową i południową, potrzebny jest kapitał 1258 milionów franków. Linia ta ma się rozpoczynać w porcie Nelsona w zatoce Hudsońskiej i przeprowadzoną będzie przez Winipegg, Dakotę, Kankas, Oklahamę, Teksas, Meksyk, Amerykę środkową, przesmyk Panama, Kolumbię, Ekwador i Peruwię do rzeczypospolitej argentyńskiej i zakończy się w Buenos-Aires. Wraz z odnogami, które mają łączyć Rio de Janeiro i Valparaiso z linią główną, długość tej kolei wynosić będzie 17,000 km. Towarzystwo, które podjęło się budowy, rozpoczęło już roboty i spodziewa się, że za lat ośm ją ukończy.

Wagony kąpielowe. Na drodze żelaznej Kursko-charkowsko-sebastopolskiej urządzono kąpiel w 2-ch wagonach, sprzężonych z sobą, które na jednym z oddziałów tej drogi żelaznej wysyłane są na linię w ten sposób, ażeby raz na tydzień były na każdej stacyi. Właściwa kąpiel znajduje się tylko w jednym wagonie, gdyż drugi służy za garderobę. Urzędnicy tej drogi żelaznej, oraz ich rodziny mają prawo korzystania z rzeczonej kąpieli bezpłatnie. Jak bardzo pożądanem było to udogodnienie, świadczy fakt, że tygodniowo korzysta z kąpieli 1000 osób. Wagony ogrzewane są parą z kotła parowego.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" donosi: W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych zamianowani zostali asystent Zygmunt Rzonca w Rzeszowie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Zarszynie. Ze względów służbowych przeniesieni asystent Jan Lamb z Rzeszowa do oddziału dla służby ruchu dyrekcyi w Krakowie, oraz aspirant Henryk Słoniowski z Zagórzan do Skawiny; Wojciech Pilch, robotnik pierwszej sekcyi konserwacyi w Krakowie i Maurycy Klapholz, zastępca pisarza w Krakowie, otrzymali z powodu ukończenia 25 lat służby nieprzerwanej i wiernej, remuneracyę po 200 K.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Mieczysława Kramarzyńskiego z Dąbrowej do Przemyśla i dra Tadeusza Milewskiego z Horodenki do Kołomyi, oraz asystentów sanitarnych dra Wojciecha Kurzyńca z Brzeska do Dąbrowej, dra Piotra Jarockiego z Wadowic do Turki i dra Ludwika Sobieszczańskiego z Gródka do Horodenki, oraz dra Henryka Palestra z Horodenki do Brzeżan.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistów namiestnictwa Leona Korytowskiego z Białej do Tarnobrzega i Bronisława Lewickiego z Tarnopola do Skałatu.

Repertoar Teatru krakowskiego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Flirt".

W poniedziałek po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Lilla Weneda".

Z kalendarza. W niedzielę 22 maja: Zesłanie Ducha Świętego i Heleny; w poniedziałek 23 maja: Świąteczny, Dezyderego i Julii p.; we wtorek 24 maja: Grzegorza i Urbana pp.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 maja termometr doszedł od 7·6 do 14·3 C.; barometr podnosł się.

Dnia 21 maja o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm., termometru 7·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 21 maja: pogoda.

Koncert chóru męskiego Tow. muzycznego.

Ostatnią tegoroczną produkcyę w bieżącym sezonie złożyło Towarzystwo muzyczne w ręce swego chóru męskiego, oddając dochód z niej na rzecz szpitala OO. Bonifratrów. Chór krakowskiego Tow. muzycznego zdobył sobie tak szeroki i ustalony rozgłos w świecie muzycznym, że koncert, którego program w poważnej części wypełnić miały jego popisy, mógł z góry liczyć na pełne powodzenie. Powodzenie to dopisało też w istocie wczorajszego wieczoru, a jeżeli sala nie była tak szczelnie wypełnioną, jak zwykle na koncertach Towarzystwa, to przyczyną tego z jednej strony jest pora obecna, nie sprzyjająca już ruchowi koncertowemu, z drugiej nieuzasadniona w krakowskiej publiczności nie-

chęć do koncertów na cele dobroczynne urządzanych. Dyr. Barabasz może z żywem zadowoleniem i uzasadnioną dumą spoglądać na pracę lat ubiegłych, której rezultatem jest tak dobrany zespół głosów. Zalety naszego chóru ocenia już w pełnej mierze Warszawa, bardzo na punkcie popisów chóralnych wybredna i natychmiast stwierdzić tylko możemy z szczerem zadowoleniem, że zespół ten zjednoczony poczuciem zamiłowania i muzykalności trzyma się świetnie, doskonaląc w umiejętnem rozkładaniu świateł i cieni w rytmice. Wykonany wczoraj program był prawdziwą biesiadą artystyczną. Złożyły się nań utwory bardzo różnorodne stylem i nastrojem od poważnej pieśni religijnej Wennerberga, lub rzewnej pieśni fińskiej Maira „Suomi Sang", do pełnych dziarskiej i swojskiej charakterystyki ludowych pieśni w układzie Galla. W każdym z tych odmiennych rodzajów tętniało szczere uczucie, temperament artystyczny wykonawców i ta jednolitość tonu, która jest owocem długoletniego zespolenia się głosów.

W pani Janinie Grackiej-Krzyżanowskiej poznaliśmy śpiewaczkę bardzo rutynowaną i rozporządzającą sympatycznym i dobrze wyszkolonym głosem. Wykonanie przez nią pieśni Żeleńskiego, Niewiadomskiego i Galla, oraz arya z „Aidy" podobało się ogólnie, jako produkcya ze wszech miar interesująca sposobem interpretacyi i dobrem wnikaniem w styl kompozytorów. Pani Krzyżanowska posiada w śpiewie dużo barwy i wdzięku i dlatego jej wykonanie nie ma śladu banalności.

Gra prof. Skarżyńskiego nazbyt jest znaną, aby jej zalety szczegółowo tu podnosić. Jestto niepośledniej miary artysta, którego każdy występ zaznacza postęp, wsparty usilną pracą. Wczorajszy program przyniósł kilka utworów nowych, w których prof. Skarżyński znalazł pole do rozwinięcia szczegółów swej wytwornej techniki i poczucia muzykalnego. Waryacye Klengla, które po raz pierwszy słyszeliśmy, umiał ożywić werwą wykonania i podnieść płaskie ich efekta ślicznem cieniowaniem i doskonałą rytmiką.

Publiczność wszystkich wykonawców darzyła gorącemi oklaskami, wyróżniając sympatyczną drużynę chóralną, której wręczono piękną lirę kwiatową. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Antonina Gedroic Matuszewicz:** „Biały demon". Nowele i fantazye. Warszawa, 1904. Gebethner i Wolff.

Wiązanka utworów beletrystycznych, treści bardzo różnorodnej, przynoszących wrażenia duszy egzaltowanej, romantycznie nastrojonej, patrzącej na świat i ludzi przez pryzmat tęczowych świateł lub szarej mgły. Typowe pióro kobiece, ślizgające się po powierzchni życia i zbierające z niej to, co niesie fala, podmuchem wichrów życiowych gnana. Autorka widocznie bujną wyobraźnią obdarzona i bardzo wrażliwa, snuje te obrazki jak wrzeciono kanwę, który główny deseniem jest widoczny w najróżnorodniejszych fazach i objawach. Nie zgłębiła jego bólów, nie przeżyła niedoli, więc maluje je, że tak powiem, z drugiej ręki, stąd sprawiają one wrażenie konturów bez tła. We wszystkich tych fantazyach drga nuta szczerego uczucia, w szczegółach kompozycyi ujawniając subtelne dotknięcie ręki kobiecej. Obok tematów, nie celujących świeżością pomysłu, jak np. „Złoty medal", ilustrujący znane dzieje młodego artysty, pasującego się z przeciwnościami i ginącego u progu sławy, lub takiej romantycznej historyi, jaką opowiada w „Nauczycielu domowym", który umiał rozkochać w sobie córkę bogatego mecenasa, jest kilka o silniejszych akcentach. A nowelka „Tam", opowiadająca o starym dziwaku, ratującym od śmierci i przywracającym społeczeństwu zgrywających się w Monte Carlo młodych Polaków, zaleca się do typów dramatycznym i dużą siłą uczucia. Nowela „Strzał" jest udatną próbą większego obrazka powieściowego, ujętego zręcznie i opowiedzianego zajmująco. Do lepszych szkiców zaliczyć także trzeba obrazki „Spóźniona łza" i „Brat Adam". Kilka pomniejszych drobiazgów feletonowych, bez głębszej treści, nie wykracza poza ramy wylewu uczuć osobistych, a choć do nich zaliczyć wypada przedewszystkiem sentymentalny obrazek „Biały demon", który dał tytuł całemu zbiorkowi. Autorkę stać na pogłębienie horyzontu obserwacyi, a farby, jakie posiada na swej palecie, są pomyślnym zadatkiem na przyszłość. *wp.*

— **„Światowita"** tom V wyszedł w Warszawie. Roczniki tego wydawnictwa, poświęconego archeologii przedhistorycznej, jakoteż badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, a wychodzącego pod redakcyą p. Erazma Majewskiego, zawierają zawsze rozprawy bardzo cenne i materyał ważny dla nauki. W ostatnim tomie (cena rs. 2·50) znajdujemy prace pp. Majewskiego, Szukiewicza, Bydłowskiego, Stołyhwy, Czarnowskiego i Bołsunowskiego, nadto korespondencye, przegląd archeologiczny, sprawozdanie z ruchu naukowego, rozbiory krytyczne, drobne wiadomości, bibliografię ogólną w kwestyi aryjskiej i t. d. Ciekawą jest korespondencya. W tomie IV (str. 154) była podobizna znalezionego posążka z napisem staroperskim, o którego wytłomaczenie proszono. Obecnie dr Tadeusz Estreicher (V, 183) wyjaśnia, że zdanie niejasne jest wyjątkiem z Iliady i znaczy: „nie jest dobre wielowładztwo". Równocześnie jednak p. Spicyn z Petersburga, członek ces. komisyi archeologicznej, nadesłał przestrogę, że ciekawy posążek jest falsyfikatem, jednym z tych, które sprzedają po hotelach krymskich, szukając naiwnych. Zdarzenie to jasno wykazuje, jakiej według fachowej trzeba przy archeologicznych badaniach, aby nie paść ofiarą oszustwa.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kolej normalnotorowa** projektowaną jest w Galicyi. Miałaby ona zadanie połączyć miasta Złoczów przez Uszniç z Zassowem. Celem tej kolei byłoby przedewszystkiem połączenie tamtejszych zakładów przemysłowych.

✕ **Wystawa koni** otwartą została dziś w Wiedniu o godzinie 11 przed południem w Praterze. W zastępstwie ministra rolnictwa zjawił się szef sekcyi Schlosser. Obecny był także ks. regent Luitpold bawarski.

✕ **Fabrykę maszyn „Perkun"** we Lwowie nabył na licytacyi sądowej ks. Andrzej Lubomirski. Galicyjska Kasa oszczędności nie poniosła z powodu licytacyjnej sprzedaży „Perkuna" żadnej straty.

✕ **targów zbożowych.** Kraków, 20-go maja. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·— do 15·40. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·60 do 6·80. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·00. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75°/₀ Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 14·40. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—.

Z powodu Świąt izraelickich (Zielone Święta) targu zbożowego na Kleparzu nie było.

Budapeszt, 20 maja. Pszenica na kwiecień 8·28 do 8·32. Pszenica na październik 8·62 do 8·63. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·75 do 6·76. Owies na kwiecień 6·35 do 6·40. Owies na październik 5·67 do 5·68. Kukurydza na maj 5·14 do 5.16. Kukurydza na lipiec 5·22 do 5·28. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 maja.

Z teatru lwowskiego (*j. pietrz*). Tydzień teatralny we Lwowie przyniósł premierę operetki Offenbacha „Wenecya w Paryżu" i konkursowy dramat M. Szukiewicza „Podrzutek".

„Wenecya w Paryżu", grana w teatrze „an der Wien" w przeróbce Zemlińskiego, wystawioną została na scenie lwowskiej według autentycznego pierwowzoru partytury. Jest to utwór skąpy pod względem harmonizacyi orkiestralnej, posiada jednak kilka melodyjnych miejsc, prostych w pomyśle, lecz efektownie wyzyskanych, a przy bogatych dekoracyach, inscenizacyi i wystawie może w repertoarze operetkowym zająć miejsce pomiędzy t. zw. „ulubionemi" widowiskami.

Autor dramatu „Podrzutek", Maciej Szukiewicz, nie jest w literaturze dramatycznej nowicyuszem. Znany w szeregach krakowskiej „Młodej Polski", jako utalentowany liryk, wystawiał niegdyś pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego w Krakowie dramaty: „Snieg", „Ułuda" i Kwiat pieśni". Zręczność w zawiązaniu akcyi, wybitny nerw dramatyczny i piękny język, cechy, będące udziałem poprzednich utworów Szukiewicza, znachodzimy i w „Podrzutku". Jednak obok tych zalet, zjednujących dla autora prawie zawsze widownię, spotyka się w utworze p. Szukiewicza zaletę daleko wyższą, bo czysto literacką. Tą zaletą jest doskonałe naszkicowanie charakterów, oparte na poczuciu psychologii i historycznem zapoznaniu się z epoką. Taka postać starosty Łopacińskiego jest przepyszną: przemawia wielką konsekwencyą i siłą prawdy. Wiele charakteru dał autor postaciom Martyny i księdza Floryana, a przez usta starościanki przemówił czuły liryk i opromienił ją jakąś jasną, bardzo serdeczną, a rzewną aureolą. Faktura przytem sztuki bez cienia usterek. Akcya skupiona, epizody biegną harmonijną linią do punktu rozwiązania, dużo życia, ruchu i momentów, sprawiających silne wrażenie. Utworu słucha się od sceny pierwszej do ostatniej z naprężoną uwagą, zwłaszcza, że rzecz sama rozwija się za pomocą bardzo prostych środków, pozbawiona tem samem wszelkiej literackiej pozy. Szkoda tylko, że utwór grano zamało „po polsku". Czyżby przewaga t. zw. sztuk salonowych w repertoarze sceny lwowskiej zacieśniła zakres aktorskich talentów?

Treści „Podrzutka" nie przytaczam — gdyż dramat będzie niebawem wystawiony w teatrze krakowskim, wówczas więc czytelnicy „Nowej Reformy" spotkają się z obszerniejszem z tegoż sprawozdaniem.

Wiec rusko-ukraińskich nauczycieli ludowych ma się odbyć w najbliższym czasie we Lwowie.

Do Krynicy na sezon letni wyjeżdża miejski teatr lwowski, mianowicie jego personal dramatyczny. Odnośna umowa z zarządem Krynicy przyszła już do skutku.

Zmiany w dyrekcyi kolei we Lwowie. W tych dniach będzie ogłoszona nominacya radcy Rybickiego na zastępcę dyrektora kolei państwowej we Lwowie. Przed awansem lipcowym i w ciągu następnego półrocza nastąpi spensyonowanie 12 wyższych urzędników w dyrekcyi lwowskiej. Wszyscy wysłużyli już pełną emeryturę.

Proces ze skarbem kolejowym. Wczoraj rozpoczęła się w sądzie apelacyjnym rozprawa p. Abgarowicza (Abgar-Sołtana) ze skarbem kolejowym o odszkodowanie za wypadek, jakiemu znany powieściopisarz uległ na stacyi kolejowej w Korościatynie. Rozprawa potrwa kilka dni.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Tęcza"; wieczór: „Wenecya w Paryżu".

W poniedziałek po południu: „Posłaniec Nr 6666"; wieczór: „Eros i Psyche".

We wtorek: „Wenecya w Paryżu".

We środę: „Podrzutek".

Z teatru wojny.

Straty Japończyków w okrętach wojennych przedstawiają się wprost tragicznie. Nie dwa, — jak to podaliśmy w artykule p. t. „Nowa faza wojny" w dzisiejszym numerze na podstawie porannych depesz, lecz trzy wielkie pancerniki straciła Japonia, bądź z powodu mgły, bądź z powodu eksplozyi min podwodnych, a jeden został ciężko uszkodzony. Admiralicya japońska przyznała się do utraty dwóch statków: „Hatsuse" i „Joshino". Dzisiaj donosi Aleksiejew, że tuż pod Portem Artura zatonął pancernik japoński „Szikiszima" a „Fudżi" został uszkodzony.

Tutaj nadmieniamy, że wieści o zatonięciu krążownika „Kassugi" podane także we wczorajszych naszych depeszach, okazały się fałszywemi, a powstały one jak się zdaje w znacznej części z powodu pomyłek w depeszach. Mianowicie nazwę „Hatsuse" także jako „Hatsuge" podawaną, przekształcono na „Katsuga" względnie „Kassuga".

Straty japońskie w marynarce, jakkolwiek nie przesądzają jeszcze przewagi sił morskich Japonii, są przecież niesłychanie bolesne. Zdaje się, że zginęło przeszło 1000 ludzi, w tem bardzo znaczna liczba oficerów. Japońska admiralicya trzyma się systemu milczenia i nie podaje dokładnych sprawozdań z katastrof okrętowych.

Z dzisiejszych depesz zdaje się także niewątpliwie wynikać, że załoga Portu Artura usunęła brandery i że eskadra rosyjska wyjeżdża już z portu. Nie jest to zapewnie dla Japończyków niespodzianką, na wszelki sposób bowiem zaszpuntowanie Portu Artura na 15 dni ułatwiło im wylądowanie na wielu punktach półwyspu Liaotung.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 21 maja).

„Szikiszima" zatopiony.

Petersburg. Telegram admirała Aleksiejewa do wielkiego admirała, z daty wczorajszej, donosi: W nocy z 19 na 20 maja otrzymałem pocztą następujące sprawozdanie kontradmirała Withoefta z Portu Artura:

Dnia 15 maja rano zjawiły się trzy nieprzyjacielskie pancerniki i trzy krążowniki ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liaotieszanu i ze Złotej Góry. W chwili, gdy okręty te zajęły stanowisko, które kazało wnosić, że chcą atakować Port Artura, **dostrzeżono nagle eksplozyę** pod okrętem „Fudżi". Pancernik ten przystanął na chwilę, a następnie **pochylał się na prawo.** Spostrzeżono wiele wydobywającej się pary. Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krążowniki japońskie. Pancernik odzyskał stopniowo równowagę i zdawało się, że nie doznał poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego drugi pancernik tegosamego typu **„Szikiszima".** (Pancernik liniowy o 15.080 ton pojemności i 50 działach, zbudowany w r. 1898. Przyp. red.). Nagle **eksplodowała mina,** w rodzaju tej, której ofiarą padł „Petropawłowsk". **Okręt zatonął w przeciągu minuty.** Trzy pancerniki odjechały na otwarte morze, krążowniki zostały na miejscu katastrofy.

Wysłałem 16 torpedowców, aby niepokoiły nieprzyjaciela i zaatakowały go, gdyby się zdarzyła sposobność. „Nowik" wyruszył, aby ewentualnie poprzeć torpedowce. W tej chwili zbliżyło się pięć japońskich krążowników i otworzyło ogień ze wszystkich ciężkich dział na nasze torpedowce, które powróciły. Uszkodzony pancernik „Fudżi" odjechał następnie razem z krążownikami, które podczas opisanych wyżej zdarzeń przyłączyły się do eskadry. W nocy panował silny wiatr.

(Pokazuje się tedy, że urzędowe sprawozdanie Togi nie mówiło całej prawdy, i że oprócz „Hatsusy" i „Joshiny", stracili Japończycy „Szikiszimę". Przyp. red.).

Nad ranem dnia 16 b. m. zbliżyły się do miejsca katastrofy trzy torpedowce, przeciw którym wysłałem „Nowika". Torpedowce oddaliły się. Okręt, który w zatoce Keer wyleciał w powietrze, był, sądząc po wyglądzie kominów, krążownikiem. („Hatsuse" i „Joshino" były pancernikami liniowemi. Przyp. red.) Miał on widocznie zamiar wysadzić na ląd oddział wojska. Trzy torpedowce, które popierały akcyę, zostały przez ogień straży nadbrzeżnej uszkodzone.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" na podstawie wszystkich dotychczasowych wiadomości o katastrofie okrętów japońskich, twierdzi, jakoby Japończycy stracili 4 (?) okręty: 1 pancernik i 1 krążownik są zniszczone, 1 pancernik i 1 krążownik ciężko uszkodzone.

Katastrofa „Hatsusy".

Londyn. O katastrofie okrętów japońskich zbyt wiele szczegółów nie podają dzienniki. — Donoszą tylko, że okręt „Hatsusa" wraz z dwoma innemi okrętami strzegł o godzinie 11 przed południem pomimo mgły na odległość 10 mil angielskich wejścia do Portu Artura, aby przeszkodzić w danym razie wyjazdowi rosyjskich okrętów wojennych. W tem natknął się „Hatsusa" na minę, **która część steru nadzwyczaj silnie uszkodziła.** Natychmiast dano sygnał o pomoc, zanim jednak admirał Togo zdołał przyjść z pomocą, doniesiono mu zapomocą telegrafu bez drutu, że „Hatsusa" natknął się znowu **na drugą minę** i że jest straconą.

Miny te niewątpliwie zostały przez Rosyan rzucone do morzy.

Sukces rosyjski.

Tientsin. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Wojska rosyjskie rozentuzyazmowane są sukcesem, iż przeszkodziły dalszemu marszowi Japończyków od Fenghwangczeng na linię Liaojang-Mukden. Uważają za pomyślną zapowiedź, że powodzenie to zostało osiągnięte w dniu urodzin cara (!). — Podług ostatnich wiadomości, armia japońska, która przeszła Jalu, maszeruje w dwóch kolumnach, jedną na Haiczeng, drugą na Liaojang. Sądzą, że Rosyanie ściągnęli swe wojska na południu od Liaojangu, starli się z Japończykami i odparli ich, zadając im ciężkie straty.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu pod datą 19 b. m.: Znaczny oddział Japończyków wyruszył był na Mukden w widocznym zamiarze odcięcia linii odwrotowej Rosyan. Podług dalszych doniesień tegoż pisma z Niuczwangu, Rosyanie **wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny,** obszedłszy Japończyków, przez co zagrażają ich dalszemu poruszaniu się naprzód, **skutkiem czego Japończycy musieli się cofnąć do Fenghwangczengu.**

Z Portu Artura.

Londyn. Angielskie dzienniki omawiają, jako niespodziankę, fakt, **że 16 łodzi torpedowych mogło wyjechać z Portu Artura.**

Londyn. „Standard" donosi z Tientsinu, że obiegały tam pogłoski, jakoby japońskie straty były znacznie większe, niż przypuszczano. „Daily News" donosi, że rosyjska flota torpedowa **znajduje się poza obrębem Portu Artura i jest czynną.** Przystań Portu Artura **jest znowu wolną.** Pięć japońskich okrętów transportowych, które wpłynęły do Talienwan, wróciły do Moli, bo towarzystwo okrętowe otrzymało wiadomość, że rosyjskie miny sięgają aż do przylądka Szantung.

Utarczki.

Londyn. O walkach, które Japończycy stoczyli 17 b. m., 30 mil od Portu Artura koło miejscowości Sziszanlitan i Kuliszanti, a które to miejscowości obsadzili, donoszą, że po zaciętej walce **cofnęli się Rosyanie w góry, straciwszy 300 ludzi.**

Okręt rosyjski zatonął.

Tokio. „Biuro Reutera" donosi, że w kołach cesarskiej kwatery dworskiej obiega pogłoska, że rosyjski okręt „Bogatyr" **zatonął z powodu mgły poza portem władywostockim.**

Nieprawdziwa pogłoska.

Londyn. Wczorajszej pogłoski o klęsce Japończyków przy odwrocie wojsk Kurokiego koło Fenghwangczeng nie potwierdzają nawet ze strony rosyjskiej.

Japońska odezwa do Polaków.

Poznań. „Wielkopolanin" donosi, **że Japończycy rozrzucili w Mandżuryi polskie odezwy,** wzywające żołnierzy polskiej narodowości, **aby przeszli w japońskie szeregi.** Polskie odezwy wydrukowano w Tokio. Odezwy wzywają nadto, **aby Polacy razem walczyli przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.** Polskim żołnierzom przyrzeka odezwa szczególną ochronę.

Japonia w żałobie.

Londyn. Cała Japonia w żałobie. W Tokio z bardzo licznych gmachów **powiewają chorągwie żałobne.** Teatry zamknięte, zabawy odwołane.

Radość w Petersburgu.

Petersburg. Prasa rosyjska popadła w szał radości i w śmieszny wprost sposób przecenia zarówno następstwa japońskiej katastrofy okrętowej, jak dobrowolnego cofnięcia się Kurokiego pod Fenghwangczeng.

„Ruś" pisze, że wszechwładztwo Japonii na morzu staje się wobec tego wątpliwem. Gdy „Cezarewicz", „Retwizan" i „Pobjeda" będą naprawione, to nasza eskadra będzie silniejszą (?) od japońskiej. My stracić możemy na Oceanie Spokojnym tylko jednę eskadrę — Japonia jednak stracić może wszystko.

„Peterb. Wiedomosti" wykrzykują: Dzięki Bogu, „Petropawłowsk" jest pomszczony!

„Bierżew. Wiedom". piszą: „Bóg Rosyi jest zaiste wielki. Właśnie w chwili, gdy nieprzyjaciel sądził, że tryumfować może na lądzie i morzu, gdy wilki w owczej skórze, podburzające Japonię do wojny, geniusz wojenny Japończyków pod niebo wynosiły, — padła katastrofa. Po raz pierwszy od początku wojny panuje w Tokio żałoba i powszechne zwątpienie. Oby ten wypadek przyspieszył zwycięstwo oręża rosyjskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 21 maja.

Wiedeń. Przed sądem powiatowym odbył się dziś proces przeciw hrabinie Festesits, która wpadła do redakcyi „N. W. Journal" i „Montagszeitung" i spoliczkowała redaktorów tych pism. Hr. Festesits została zasądzoną na 140 K grzywny.

Petersburg. W przyszłym miesiącu ma się odbyć proces przeciwko 30 osobom, oskarżonym o przygotowywanie zamachu na ministra Plehwego.

Nowe stronnictwo.

Lwów. Onegdaj zawiązało się z inicyatywy ks. arcybiskupa Bilczewskiego nowe stronnictwo chrześcijańsko-narodowe. — Z posłów do Rady państwa przystąpili do nowego stronnictwa: ks. Żyguliński i Potoczek. Na konstytucyjnem zgromadzeniu zabierał kilkakrotnie głos prof. Czerkawski z Krakowa.

Za „Oswobożdienje".

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Petersburga, że za rozszerzanie rosyjskiego radykalnego organu, wychodzącego w Stutgardzie p. t. „Oswobożdienje", docent uniwersytetu Aniczkow skazany został na 3 lata, a literatka Bormanówna na 2¹/₂ roku więzienia.

Węgierska „wolność".

Preszburg. Wyższy sąd skazał dziś słowackiego posła Wesołowskiego za „podburzanie przeciw węgierskiemu narodowi" na 1 rok więzienia i 1000 koron kary. „Zbrodni" tej dopuścić się miał poseł W. na zgromadzeniach przedwyborczych w r. 1901. W pierwszej instancyi sąd w Nitrze uwolnił posła W. od winy, prokurator wniósł jednak zażalenie nieważności a sąd wyższy w Preszburgu dziś sprawę rozstrzygnął.

Francya i Watykan.

Rzym. „Agencya Stefaniego" donosi, jak podaje, z dobrego źródła, że skutkiem protestu Watykanu przeciw podróży Loubeta do Rzymu otrzymał ambasador Nizard polecenie opuszczenia Rzymu. Sądzą ogólnie, że Nizard wyjedzie dzisiaj wieczorem.

Wojna w Tybecie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Giangtse: Tybetańczycy usiłowali wczoraj zwabić tylną straż ekspedycyi angielskiej w zasadzkę i odciąć chcieli oddział, który wiózł pocztę. Anglicy rozpoczęli ogień. Oddział otrzymał wzmocnienie i po jednogodzinnej walce dotarł wraz z pocztą do obozu. Po stronie angielskiej padł jeden żołnierz, trzej są ranni.

Wybór prezydenta.

Waszyngton. Jest obecnie pewnem, że Roosevelt otrzyma z 742 głosów konwencyi republikańskiej tyle, ile będzie mu potrzebnem, aby kandydatura jego na prezydenta została postawioną. 703 delegatów zostało wybranych pod warunkiem, że głosować będą na Roosevelta. Większość innych 218 delegatów oświadczyło się również za kandydaturą Roosevelta. Wybór 62 delegatów jeszcze nie jest znany.

Radium.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi z Londynu: Znany i słynny profesor Rutherford wobec licznego audytoryum w Royal-Institution mówił o radium i stwierdził, że t. zw. ciepło ziemne ma pochodzić ze znajdującego się w wielkich ilościach radium we wnętrzu ziemi. Radium znajduje się wszędzie w ziemi, na powierzchni jednak tylko w minimalnych ilościach. Im głębiej, tem więcej jest radium. Prof. R. wnosi, że radium w ogromnych ilościach znajduje się w ziemi i przez promieniowanie energii wytwarza ciepło, któremu organiczne żyjątka zawdzięczają swoje istnienie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 753·00. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 520·—. Akcye Länderbanku 425·25. Akcye Bankvereinu 518·25. Akcye Bodencredit 922·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·. Akcye kolei państwowych 637·75. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei północnej 5540·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 414·75. Akcye Rima Muranyi 491·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1990·—. Akcye Fabryki broni 483·—. Akcye Tureckie tytoniowe 381·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1104·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·35. Renta koronowa węgierska 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·62. 4% Listy Banku hipotecznego 99·. 4¹/₂% Listy Banku hipotecznego 101·00. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·37. 4¹/₂% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 130·25. Marki 117·40. Ruble 253·25.

Usposobienie: Mimo rezerwy świątecznej silne na Berlin.

Cukier 24·— stały. Spirytus 46·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

PO DRODZE NA BIELANY

W „PROBIERNI“ PAROWEJ FABRYKI WÓDEK

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

NA ZWIERZYŃCU, (PÓŁWSIE, PAŁAC L. 20) 1581 1 3

tuż za rogatką, nabyć można bajecznie tanio wybornych nalewek owocowych, wódeczek, likierów, rumów, araków i koniaków. Specyalnie niskie ceny dla P. T. Odbiorców miasta Krakowa. 1/16 litra dobrej zdrowej czystej wódeczki już za cztery centy.

Poleca się

Magazyn Mód

kapeluszy damskich

oraz przyjmuje 1005 9 10

do przerabiania.

JADWIGA POLLEROWA

Kraków, ul. Grodzka L. 3, I. piętro.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

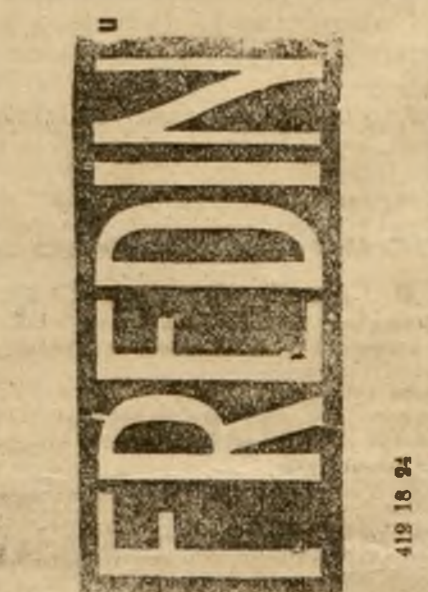
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: **w Krakowie** Drogueryа pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе; **w Bochni** Jan Michnik, droguerya; **we Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi.“ 83 38 0

Żądać tylko

SELLEGO i KAREGO



419 18 24

Jest to **najlepszy środek do oczyszczenia każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego.** Szczególnie zaleca się na obuwie ze skóry **Boxcalf, Oscarla, Chevreaux i na lakierki.**

Wiedeń, XII/1.

Posadę rachmistrza, kasyera, buchaltera, korespondenta w godzinach rannych do 2-giej po południu za skromnem wynagrodzeniem **w Krakowie lub w pobliżu Krakowa, albo techniczny nadzór nad lasem przyjmie** mężczyzna lat 32, wszechstronnie teoretycznie i praktycznie wykształcony, ze szkołą lasową i egzaminami rządowemi z rachunkowości oraz z leśnictwa i z 10-cio letnią praktyką lasową. Wykonuje dokładnie pomiary zrębów i oszacowania tychże, jak również całych przestrzeni lasów.

Łaskawe zgłoszenia **„Sylwan“** poste rest. **Kraków.** Pośrednictwo biur wykluczone. 1559 2 2

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi

dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr. 6 b

Katalogi za darmo i opłatnie.

1057 8 26

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony



w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 596 1 0

ZAWIADOMIENIE.

PIOTR SZUFA

ma zaszczyt powiadomić Sz. PP. Odbiorców, że w celu dogodności powiększył i przeniósł swą pracownię

WYROBU OBUWIA

z dniem 15 maja 1904 r., z ulicy Nad Rudawą l. 7, **na ulicę Szewską l. 4 w Krakowie.**

Mając dłuższą praktykę i wyższe wykształcenie w swym zawodzie, jestem w stanie zadowolić wszelkie wymagania.

Dziękując za łaskawe względy Szanownej P. T. Klienteli, polecam się nadal i pozostaję pełen poważania

Piotr Szufa

1541 2 6 **Kraków, ul. Szewska l. 4, parter.**

Panowie! Panowie! Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u**

Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysела** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki**, oraz sposób brania miary. 1004 9 0



Kaiser-Borax

do codziennego używania w wodzie do mycia.

Chemicznie czysty **cesarski boraks** jest najnaturalniejszym, bardzo łagodnym i najzdrowszym **środkiem upiększającym** skórę, czyni wodę miękką, wylecza szorstką i nieczystą skórę, przez co staje się **delikatną i białą.** Uznany przeciwgnilny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i do leczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie! Tylko prawdziwy w **czerwonych** pudełkach po **15, 30 i 75 hal.**, z obszernym opisem. **Nigdy luźny.** Prócz tego: **Pasta mydło Macka, mydło z cesarskiego boraksu, mydło liliowe, mydło Tola, proszek do zębów z boraksu cesar. i wonny boraks cesar.** — Wyłączny fabrykant dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.** 1192 2 7

SZCZAWA ALKALICZNA **KLÖSTERLE** przy Karlsbadzie

Najskuteczniejsze lecznicze źródło lityonowe.

Nadzwyczaj pomyślne **skutki leczenia** w reumatyzmie, gośćcu, w cierpieniach moczowych, nerkowych, cukrzycy i pęcherza.

Ulubiona woda stołowa.

1539 1 25 Główny skład: **J. Wentzel,** kupiec **w Krakowie.**

SZCZAWNICA

Zakład zdroj.-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna stacya klimatyczna.

Urządzenie postępowe, desinfekcya mieszkań.

Sezon od 20 maja do końca września.

Wody najsilniejsze **szczawy** alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów: **Józefiny, Magdaleny i Stefana** we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje

Dyrekcya Zakładu górnego
Feliks Wiśniewski.

1428 1 8

Willa

pod „Białym Orłem“ **w Zakopanem,** nowo zbudowana, o 16 pokojach z oknami na południe, jest z całem urządzeniem bardzo tanio **do wynajęcia,** tak na lato, jak i na zimę. Pokoje ogrzewane. Zgłoszenia tam. 1343 4 4

Miód pszczelny prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, **bez żadnych domieszek pod gwarancyą,** wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, **za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 1201 27 30

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rachunkowej i złożyć egzamin rach państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem.

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek

1390 6 0 c. k. nrzęd. rachunk.

Kancelarya główna hr. Potockich w Krzeszowicach pod Krakowem

poszukuje ogrodnika

do prowadzenia dużego ogrodu pałacowego, kwiatowego i owocowego, ze szklarnią, cieplarnią, ananasarnią i figarnią. 1516 4 6

Do podań należy dołączyć curriculum vitae i odpisy świadectw, których się nie zwróci.



W. STACHOWICZ

krawiec wojskowy i cywilny

w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca

skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

1490 4 10

Wiedeń. **Hotel Müller** Wiedeń.

Nr. 19, GRABEN Nr. 19.

Najpiękniejsze położenie Wiednia. — Od dawna słynny hotel, zupełnie świeżo odnowiony. Elektryczne oświetlenie, winda dla osób na wszystkie piętra, piękne apartamenta, oddzielne pokoje od złr. 1·60 wraz z obsługą i światłem. Restauracya znakomita. 1430 5 8

F. Hack, właściciel.

Wakacyjne kursa muzyczne

(od 18 lipca do 10 września)

a) fortepian, skrzypce, śpiew solowy; b) nauka o harmonii, kontrapunkt; c) przygotowanie do złożenia c. k. **egzaminu państwowego** w Wiedniu, Pradze, Lwowie (w r. 1901—1904 złożyło ten egzamin 48 kandydatów z tego zakładu); d) **metodyczne kursa instrukcyjne dla nauczycieli muzyki na fortepianie** (metodyka nauki gry na fortepianie, rozkład nauki, prakt. ćwiczenia). Oddział **dla listow. teoret. nauki.** Prospekty wysyła kancelarya Zakładu, Wiedeń, VII/1, Zieglergasse 29. Początek nowego (31) roku szkolnego 1 października 1904.

1429 2 2 *Dyrekcya Szkół muzycznych Kaiser w Wiedniu.*

Restauracya „Riedhof“

Wiedeń, VIII., Wickenburggasse 15.

Największy pierwszorzędny zakład, wspaniały ogród z ozdobną werandą zwierciadlaną i 4 wielkiemi salami szklanemi. — Piwnice słynne z win krajowych i zagranicznych. — Od dawna słynąca kuchnia.

1476 2 10 *Jan Benedikter,* restaurator.

Już nadszedł świeży transport OBUWIA

na porę wiosenną i letnią do handlu 880 10 10

J. MESSERA

ul. Szewska L. 7 (róg Rynku) dom p. Fenza.

Poleca się: BUCIKI DAMSKIE chevreaux od złr. 3·50, popielate jelonkowe buciki od złr. 3·50, żółte od 3 złr. BUCIKI MĘSKIE chevreaux od 4 złr. począwszy. DZIECIĘCE OBUWIE po bardzo niskich cenach.

Wielki wybór. Wszystko robota ręczna.

Hotel Ig. Dungl'a

Wiedeń I., Petersplatz 9.

W środkowym punkcie miasta pierwszorzędny dom dla rodzin.

Oświetlenie elektryczne. Ceny niskie.

Wyborna restauracya itd. itd. — Odwiedzany przez towarzystwo polskie od 50 lat. 1178 6 12

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie firmy

HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON

Manufacturers of Boots & Schoes

Boston U. S. A.

poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**

FILIPA EILEGO

W KRAKOWIE, RYNEK 14. 1232 10 0

Miody. **Miód patokę,** kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach po 6 K, **miód do picia** w gąsiorach 4 litr. po 5 K 70 h. wysyła za zaliczką opłatnie **W. Mikitka,** proboszcz **w Kupczyńcach,** p. Denysów. W większej ilości znacznie taniej. 1535 6 12

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 23 21 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 40 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.



232 20 41

ROBES et CONFECTION

L. Ritzinger et Co



Wiedeń, I., Kolmarkt 8.

1475 W pobliżu c. i k. Hofburgu. 3 6



Prasy do siana

do **pakowania** siana, słomy, torfu, lnu, wełny, bawełny, skór surowych i wyprawionych, oraz prasy hydrauliczne,

wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

w Wiedniu, II/1.

891 Katalogi za darmo. 5 10

Elisabethinum

Niemiecki pensyonat dla dziewcząt i miejska wyższa szkoła żeńska w Ołomuńcu (Morawy).

Król. główne miasto Ołomuniec posiada w idealnie pięknem położeniu **pierwszorzędny pensyonat dla dziewcząt,** urządzony z wielkim komfortem teraźniejszości. Wykształcenie naukowe i towarzyskie, wychowanie macierzyńskie, najstaranniejszy rozwój fizyczny, (wielki ogród, taniec i gimnastyka, boisko do zabawy tennis i do ślizgawki, boiska do gier, basen do pływania, wszystko w domu własnym, elektr. oświetlenie, centralne ogrzewanie); Francuzki i Angielki w domu; nauka muzyki wszelkiego rodzaju. Z pensyonatem połączona jest

szkoła gospodarstwa domowego i gotowania,

która przez **teoretyczne** wykłady (o zapłacie, o prowadzeniu ksiąg domowych, o pedagogice i hygienie) i przez naukę **praktyczną** przysposabia dziewczęta do rozumnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Swietne uznania i prospekty wysyła opłatnie.

1514 2 8 *Dyrekcya.*

Bieliznę męską, kamizelki pikowe i bluzki męskie, obuwie kolorowe męskie polecają ... kościoła N. P. Maryi.

Dzierżawa propinacyi.

Miasto Jarosław wypuszcza od 31 grudnia 1904 r. **na przeciąg lat trzech**, ewentualnie **lat sześciu** w dzierżawę, najwyższy czynsz ofiarującemu, swoje wyłączne prawo propinacyi w całym obrębie miasta Jarosławia, oraz na folwarku „Olszanówka miejska" i w miejscowości „Gergont" tudzież prawo poboru należytości propinacyjnej i dodatku gminnego od piwa i od gorących napojów do własnego użytku, tudzież do wyszynku sprowadzanych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecny czynsz dzierżawny, a to:

a) za dzierżawę prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej w mieście Jarosławiu w kwocie . . .	100.000 K
b) za dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego w mieście Jarosławiu w kwocie	100.000 K
czyli razem ogólną kwotę	200.000 K

Każdy licytant obowiązany jest złożyć wadyum w kwocie 20.000 K w gotówce lub papierach wartościowych w kasie miejskiej, a kwit przedłożyć komisyi licytacyjnej.

Licytacya odbędzie się **dnia 15 czerwca 1904** o godz. 11 rano w ratuszu w biurze Burmistrza. Szczegółowe warunki licytacyi można przejrzeć lub podjąć w biurze Sekretarza Magistratu.

O tem zawiadamia się interesentów.

Magistrat król. miasta
Jarosław, dnia 7 maja 1904.

Burmistrz:
1510 8 3 ***Dr Adolf Dietzius.***

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

na Węgrzech w Karpatach, **z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo.** Od stacyi kol. Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu.

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania. Wszelkich wskazówek udziela **Dr Filipkiewicz**; — broszura tegoż w celniejszych księgarniach. 1381 4 5

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne **w gośćcu, artrytyzmie, nerwobólach, porażeniach** i t. d.

Wanny marmurowe i baseny — oddzielne dla dam — natryski, muł siarczany.

Wymogom obecnym odpowiedne **zakłady: hydropatyczny i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej.**

Sezon letni od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu **„pension"** tylko w domach zarządowych dziennie 6 koron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki.

JAWORZE

koło Bielska na Śląsku austr.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów, w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, przeszło 1000 metrów wysokiego. Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy, nowo urządzone kąpiele borowinowe, sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowej i terapii klimatycznej.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu. 1418 3 10

Kierownictwo lekarskie objął Dr Zanietowski, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, były asystent zakładu „Therapia Palace" i kierownik zakł. leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

Wyjaśnień udziela zarządca **Karol Forner.**

Miejsce kąpielowe „Vöslau"

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipochondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i mięsienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Ranssnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: ***Dr. J. Krischke, J. Weininger.*** — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronnej od 1 sierpnia. 1477 2 6

Administracyi większych realności poszukuje rutynowany administrator z pierwszorzędną referencyą i kaucyą. Zgłoszenia pod „**Administrator**" przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1533 3 3

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 21 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

200 prawie nowych rezerwoarów objętości 5—600 hektolitrów, całkowite urządzenie do cegielni, browaru i dwa do tartaków parowych, ochrony kotłów o średnicy 1—3 metrów a 10 metrów długości, kotły parowe systemu Kornwall, Dupuis, Bouilleur, kotły z rurami i kotły z rurami do płomienia, maszyny parowe o 8 do 150 HP., 6 parowych motorów o 4 do 12 HP., pompy parowe Membran, Worthington i centryfugalne centryfugi, filtry, galeryjki, kamienie młyńskie, młynki do kości, desintegratory, windy, pasy, całe urządzenia transmisyjne, 1000 metrów szyn do kolejek, 60 wózków posuwanych i przechylanych, ogniska fabryczne i drabiny, przyrządy do parowania, 10 tokarni, heblarnie, Shaping, maszyny do wiercenia, maszynki do dziurkowania, 1500 wentyli i kurków, 500 metrów rur z tarczami, rury mufowe schody kręcone, wagi wagonowe, pomostowe i decymalne, oraz i inne urządzenia ma tanio do sprzedania

Ernestyna Kulka

kupno i sprzedaż urządzeń maszynowych i fabrycznych 1566 2 6

Przerów (Prerau) dworzec, Morawy.

KTO LUBI

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem **leczniczem**

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 1331 4 40

Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak, droguer. „
„ Anast. Froncz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski; „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik; „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa 998 9 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Ostatni tydzień.

Loterya fund. Cesarzowej Elżbiety

pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

Główna wygrana

100,000

koron wartości, dalsze wygrane po 10.000, 5000, 3000, 2000, 1600, 1000 K itd. razem 7000 wygranych.

Los kosztuje 1 koronę.

Ciągnienie nieodwołalnie **28. maja** 1904 pod urzędowym nadzorem.

Losy sprzedają w Krakowie:
Jakób Hochstim, kantor wymiany;
A. Holzer, dom bankowy;
Pfau et Baschkopf, kantor wymiany.
972 8 12



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1050 53 0



Zygmunta Ruckera we Lwowie. 983 5 10

Zarząd kopalni gipsu Augusta Biesiadeckiego w Skotnikach pod Krakowem, poczta i urząd telegraficzny Kobierzyn, sprzedaje

GIPS

budowlany w każdej ilości po cenie bezkonkurencyjnej z odstawą wprost do miejsca budowli lub stacyi kolejowej w Krakowie, Podgórzu, Skawinie, Swoszowicach i okolicy.

Oferty na żądanie odwrotnie. 1501 3 3

Rok założenia 1900.

Kraków ulica Floryańska **Nr 7** tuż przy Rynku głównym.

ZWIĄZEK KRAWCÓW

Lwów FILIA ZWIĄZKU KRAWCÓW **Plac Halicki Nr 7** gdzie centralna kawiarnia.

Pierwszorzędny

Zakład Krawiecki

na zamówienia.

Wielki wybór Wielki wybór

Ubrań Gotowych

krajowego wyrobu. 1314 3 4

Na żądanie wyjeżdżają przykrawacze na prowincyę.

Próbki materyałów i sposób brania miary na żądanie — franco!

JEDYNE DWA MAGAZYNY gotowych **Ubrań** krajowego wyrobu

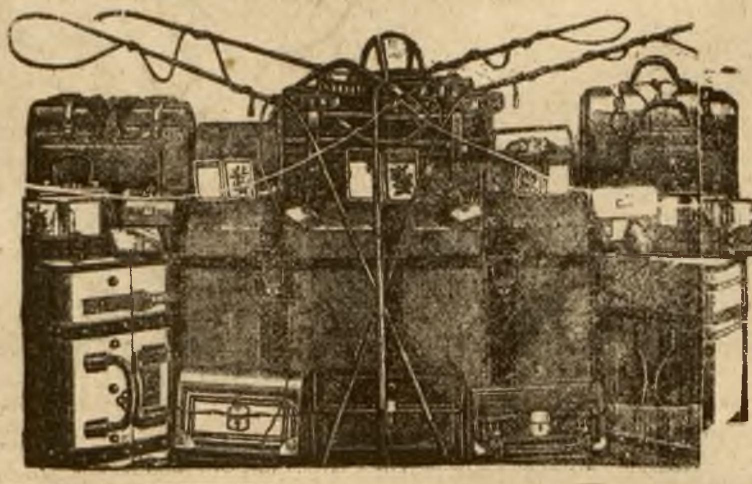
Wobec przewagi obcych w solidarności siła i bogactwo narodu.

SKŁADY sukien, kamgarnów, szewiotów, krajowych i angielskich.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: Kufry i torby różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

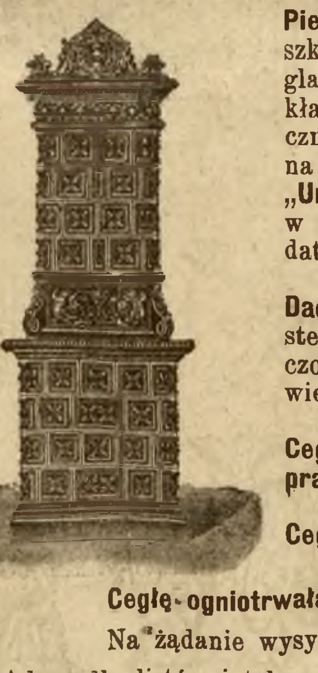
Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 1457 6 15

Fabryki wyrobów glinianych pod firmą

„MAURYCY BARUCH"

w Łagiewnikach przy Podgórzu,

polecają swoje wyroby, a mianowicie:

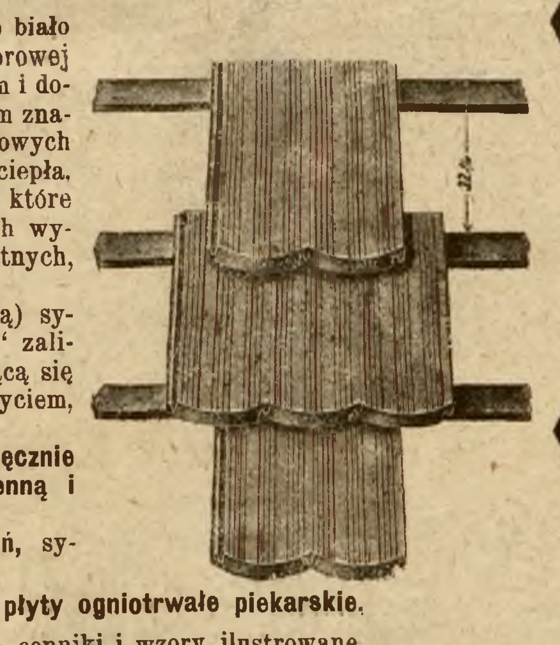


Piece kaflowe, Kominki i Kuchnie biało szklone lub w kolorach o wyborowej glazurze, pięknej formie, trwałem i dokładnem okuciu, zaoszczędzającem znacznie paliwo. — Do pieców kaflowych na żądanie dodaje pomnażacze ciepła, **„Unicum"** systemu **Silbermanna**, które w miejscowościach wymagających wydatniejszego ogrzewania, lub wilgotnych, są niezrównane.

Dachówkę żłobkowaną (falcowaną) systemu szwajcarskiego **„Constans"** zaliczoną do najlepszych, odznaczającą się wielką wytrzymałością, łatwem kryciem, a przytem lekkością.

Cegłę podwójnie prasowaną, ręcznie prasowaną, maszynową, studzienną i piecówkę.

Cegłę pantentowaną do sklepień, systemu **inż. Ludwiga.**



Cegłę ogniotrwałą zwykłą, klinową formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.

Na żądanie wysyła Zarząd fabryk odpowiednie cenniki i wzory ilustrowane.

Adres dla listów i telegramów:

MAURYCY BARUCH w PODGÓRZU.
Nr telefonu 73.

1456 3 4

Nowość! **Podziw budzący instrument!** Nowość!



TROMBINO.

Dmąc, wygrywa się bez nauki

i bez znajomości nut ☛ **natychmiast** ☚ najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trębacz z Säkkingen", „Nie gniewaj się", „To jest lube dziewczę", „Kto nam zaufa" Straussa, „Przy wieczerzy", Poczta w lesie", „Marsz Radeckiego", „Hasło myśliwskie", „Dziewczę me", „Bądź pozdrowiona nocy, co nas podsłuchujesz", „Majowy wietrzyk" i jeszcze przeszło 800 innych doborowych kawałków muzycznych na naszej nowo wynalezionej 18-tonowej, doskonale i pięknie wykonanej niklowej trąbce:

„TROMBINO". 1139 2 6

Trombino jest najsensacyjniejszym wynalazkiem teraźniejszości i wywołuje wszędzie wielkie zdziwienie, zwłaszcza wtedy, gdy kto w towarzystwie naraz wystąpi jako wirtuoz trombinowy, podczas gdy przedtem tej biegłości nikt nie przeczuwał. **Setki melodyj** można grać natychmiast **bez nauki, bez trudu i bez natężenia,** przez samo założenie należących do tego pasków z nutami. ☛ **Wspaniała muzyka o pięknym, silnym tonie.** ☚ Bardzo piękna zabawka dla domu, dla towarzystw, podczas uroczystości. Na wycieczkach piechotą, na kole, wozem lub łódką, **bardzo wesołe towarzystwo.** Można grać do tańca i przy śpiewie. Trombino wysyła się wszędzie wraz ze spisem licznych pieśni i z łatwą do pojęcia wskazówką kosztuje:

I. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 9 tonach . . . . zł. 250
II. rodzaj, bardzo pięknie niklowany, o 18 tonach . . . . zł. 490

Paski z nutami do I. rodzaju **20** ct., paski z nutami do II. rodzaju **35** ct.

Wysyła za zaliczką jedynie i wyłącznie:

Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 18—802.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

1385 3 8 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.**

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyi. 1246 6 10

Dobrym starym środkiem domowym,

który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący

Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),

z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech** i **Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie **każdemu do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**

Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,

chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, schorzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**

Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane dokładnie przetwory z gumowca (eukaliptu) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach. W interesie wszystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo,** a dla przekonania kazałem w niej wydrukować **mnóstwo świadectw uleczonych.**

Uważać dobrze na znak ochronny.

Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.

Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 16 26

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40%** **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Co.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z **bezbarwnego oczyszczonego smołowca** mydła anthrasolowe, które puszczamy w handel pod nazwą **Hella mydła** anthrasolowe **(białe mydła smołowcowe).** Głównemi gatunkami są: **mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe.** Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — **Cena kawałka 80 halerzy.**

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:

G. HELL et C. mp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 9 30



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,

POLECA

nowe sprowadzane WOZY MEBLOWE.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

29 15 52

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.